Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

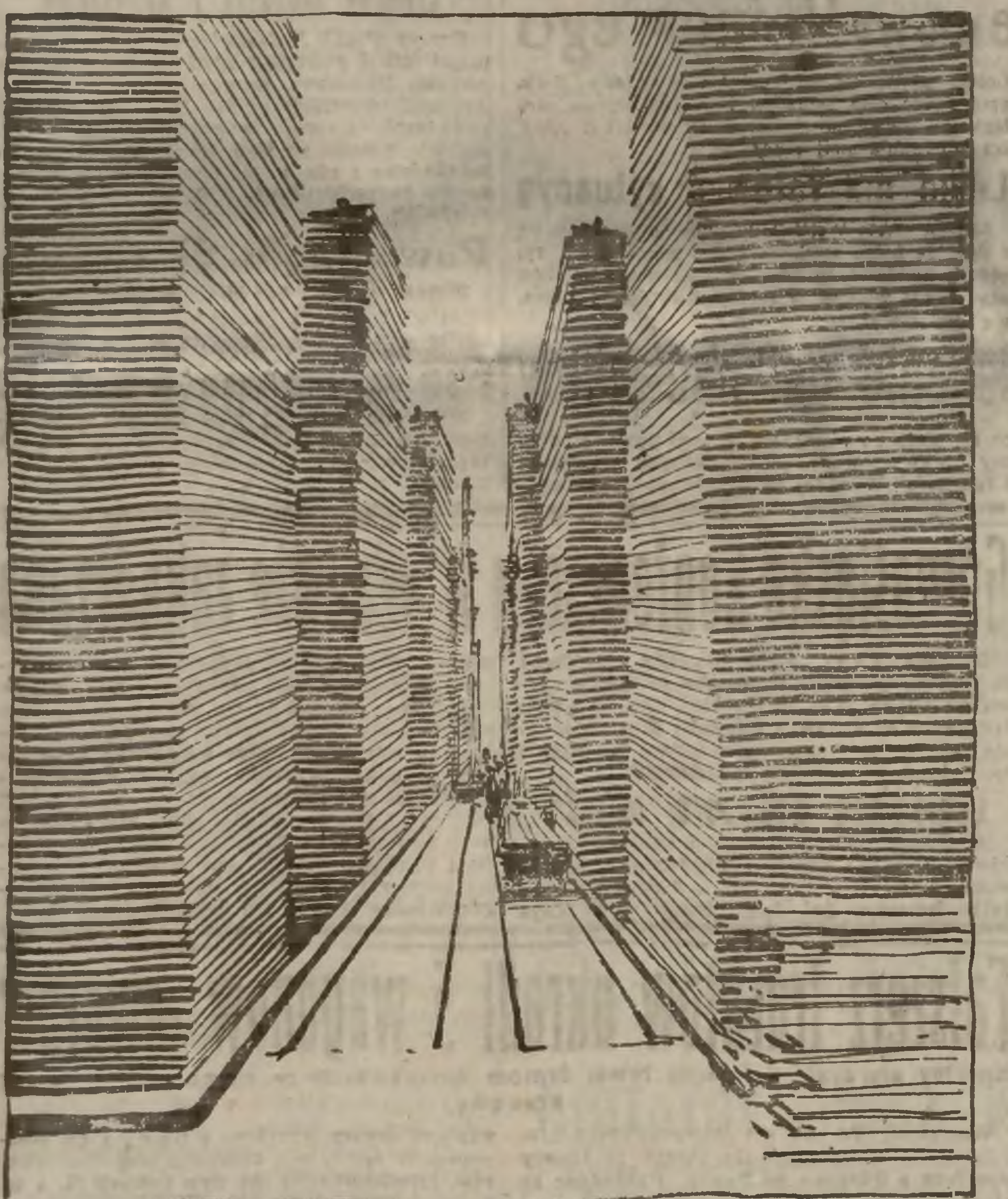
Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 520·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranicą 640.—

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 115. Kraków, piątek 28. kwietnia 1922 r. Rok V.

Straszna katastrofa kolejowa w Ropczycach.

Ulica z desek.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 4).

Polska ma iść za dyktandem Rosyi

Bezczelna nota Cziczerina. — Niesłychane argumenty sowieckie.

Genua (PAT). Przewodniczący delegacyi rosyjskiej. **Cziczerin wystosował do ministra Skirmunta notę**, treści następującej:

Pozwalam sobie zwrócić Pańską uwagę na następującą okoliczność: Pozostawiając na uboczu okoliczność, czy są uzasadnione, czy nieuzasadnione względy, które skłoniły państwa, podpisane na nocie, do wstrzymania się Niemiec od udziału w konferencyi genueńskiej w badaniu spraw, dotyczących Rosyi, uważam, że **te same względy powinny zmusić również Polskę do wstrzymania się od udziału z powodu powyższych spraw**, gdyż traktat, zawarty pomiędzy Polską a Rosyą w Rydze załatwia wszystkie sprawy, obchodzące oba państwa w formie znacznie **konkretniejszej i bardziej efektywnej**, aniżeli to czyni traktat, zawarty 16 b. m. w Rapallo pomiędzy Niemcami a Rosyą. Równocześnie nie można nie zauważyć do jakiego stopnia państwo, które... (brak w tekście) niezrozumiałym co najmniej jest i krok. zmierzający do pozbawienia tego rządu **prawa** zawierania traktatu z innemi państwami. W kroku tym **rząd mój zmuszony jest widzieć naruszenie suwerennych praw Rosyi — przez to grube pogwałcenie, po pierwsze traktatu pokojowego**, zawartego w Rydze a ratyfikowanego przez Sejm polski, **po** drugie w większej jeszcze mierze pogwałcenie układu, podpisanego w Rydze 30 marca **1922** roku pomiędzy Rosyą. Polską. Estonią i Łotwą. Układ ten obowiązuje Polskę między innemi nie tylko **uzgodnić na konferencyi genueńskiej swoją akcyę z akcyą rosyjską** (!), lecz również przyczynić się **na tej konferencyi wszystkiemi siłami do uznania Rosyi de iure przez państwa, które dotąd jeszcze tego nie uczyniły (!!)**.

Wreszcie okoliczność, że państwa, które podpisały odpowiedź na notę niemiecką, wśród których jedynie Polska nie należy ani do małej, ani do dużej ententy, zastrzegają dla swoich rządów prawo nieuznania pewnych artykułów traktatu rosyjsko-niemieckiego. stwarza **niesłychany precedens (!)**, mocą którego każde państwo mogłoby się upoważnić do unieważnienia traktatu, zawartego pomiędzy dwoma innemi państwami. Naśladując ten precedens. Polska miałaby absolutne prawo nieuznania traktatu lub poszczególnych części traktatów, zawartych przez Rosyę z innemi państwami.

Rząd rosyjski nie zamierza jednak kroczyć po drodze, wskazanej przez Polskę i oświadcza kategorycznie, że pod żadnym **pozorem** nie może pozwolić, aby traktaty, przez zeń zawarte, uzależnione były od **uznania lub nieuznania ich przez państwo trzecie**. (Podpisano): Cziczerin.

Genua (PAT). **Nota Cziczerina** do ministra Skirmunta, doręczona wczoraj wieczór, przyjęta została w kołach delegacyi z najzupełniejszym spokojem. Powołanie się delegacyi rosyjskiej **na traktat ryski** i inne jej twierdzenia **są pozbawione wszelkiej podstawy prawnej.** Delegacya polska przystąpiła już do odpowiedzi. w której wykaże **całą bezpodstawność twierdzeń delegacyi sowieckiej.** Odpowiedź będzie zredagowana prawdopodobnie dzisiaj.

Genua (PAT) W odpowiedzi na notę Cziczerina delegacya polska przesłała odpowiedź w **której** zastrzega się kategorycznie przeciwko wmieszaniu się przez rząd rosyjski do stosunków pomiędzy Polską a każdym innem państwem. W dalszym ciągu nota polska wyjaśnia udział Polski w obradach nad sprawami Rosyi.

Ultimatum koalicyi do sowietów

Berlin (PAT) Pismo które alianci i mała koalicya wypracowali jako odpowiedź na rosyjskie kontrpropozycye, a które dziś ma być doręczone Cziczerinowi będzie według doniesienia „Voss. Ztg." **miało charakter ultimatum. Termin w jakim delegacya sowiecka miałaby się oświadczyć podany jest na 48 godzin.**

Polska wejdzie do Rady najwyższej

Paryż. (PAT). Według wiadomości pochodzących ze źródła polskiego, **uczynił rząd polski w Radzie Najwyższej wniosek, aby liczba członków Rady Najwyższej była powiększona o delegata polskiego w imieniu Polski i czechosłowackiego delegata w imieniu małej ententy.** Obaj ci przedstawiciele mieliby brać udział zarówno w naradach, jak i w **uchwałach** Rady Najwyższej.

Niemieckie alarmy o francuskiej inwazyi

Berlin (A. W.) „Deutsche Tageszeitung" przynosi we wczorajszym numerze sensacyjną wiadomość o rzekomych **zamiarach wkroczenia Francyi do Niemiec.** Francuzi chcą wyzyskać zajście genueńskie oraz przypadający na 31 maja termin wypełnienia przez Niemcy żądań komisyi reparacyjnej. Gdyby obie te sprawy nie zostały rozwiązane w drodze ugodowej **zamierzają Francuzi wkroczyć zbrojnie do Niemiec.** Według planu pochodzącego jeszcze z maja roku zeszłego **wzięłoby udział w tej ekspedycyi około 130.000 ludzi.** Przy tej sposobności zamierzają rzekomo Francuzi urzeczywistnić swoje daleko idące plany polityczne, a mianowicie **oddzielić Niemcy północne od południowych, obsadzając Wuerzburg.** Dyskusyę na ten temat prowadzono rzekomo w marcu i kwietniu br. w Izbie francuskiej a także i inne wiadomości przyniosły ciekawe szczegóły w tej prawie, a mianowicie według tychże wiadomości, **wojska francuskie miały by wkroczyć do Manheimu a następnie zająć Wuerzberg** aby tym sposobem przeciąć linię kolejową do Niemiec południowych. Luźne oddziały wojska francuskiego miałyby się posunąć jeszcze dalej na wschód **w kierunku Norymbergii. Równocześnie Czesi mieliby wkroczyć ze wschodu do Niemiec.** Mówią nawet w tutejszych kołach miarodajnych **o rzekomym zamiarze Francuzów obsadzenia linii Wezery a nawet Magdeburga i Hamburga** celem przeszkodzenia mobilizacyi niemieckiej.

Berlin (A. W.) „Deutsche Tageszeitung" donosi, jakoby stacyonowane w Neustadt francuskie oddziały lotnicze miały otrzymać cały szereg nowych aparatów. Równocześnie **miała otrzymać armia nadreńska rozkaz by była w pogotowiu do wymarszu** do Niemiec w połowie maja.

Olbrzymie wrażenie mowy Poincarego

Genua (A. W.) **Mowa Poincarego podziałała tutaj jak bomba. Ententa postanowiła wręczyć Cziczerinowi ultimatum.** Pomimo tego jednak panuje tutaj ogólnie nadzieja, że konferencya zakończy **się spokojnie w połowie przyszłego tygodnia. W maju zaś albo w czerwcu odbędzie się nowa konferencya.**

Londyn (A. W.) Dzienniki angielskie zwiastują półoficyalnie że angielskie koła miarodajne przyjęły **groźby Poincarego co do odrębnej akcyi Francyi wobec Niemiec jako poważne niebezpieczeństwo** jeśliby delegacya francuska opuściła Genuę, Lloyd George udałby się do Londynu by w Izbie Gmin przedstawić całą sytuacyę, i zażądać votum zaufania dla siebie, poczem wróciłby do Genui celem kontynuowania swej pracy.

Lenin ma ratować sytuacyę

Londyn (PAT) Wolff Daily Ekspres dowiaduje się z Rygi, **że Lenin oczekiwany jest tam w ciągu tygodnia.** Zamierza on udać się do Genui, aby tam **użyć swego wpływu w celu przeszkodzenia zerwania konferencyi.**

Lloyd George chce koniecznie uniknąć wojny

Genua. (PAT). Sekretarz prywatny **Greegh** złożył wobec dziennikarzy angielskich i amerykańskich w imieniu L. George'a następujące oświadczenie:

Delegacya angielska w następujący sposób zapatruje się na ogólną sytuacyę w Europie: **Mowa Poincarego ma poważne znaczenie, wygłosił on ją bez zapytania aliantów. Rząd angielski akceptuje wszystko,** co w niej powiedziano o **konieczności wspólnego postępowania aliantów.** W danej chwili należy jednak **wyjaśnić ustęp mowy Poincarego,** opiewający że Francya bez uprzedniego zapytania aliantów będzie mogła poczynić kroki, które będą miały pewne konsekwencye. Jestto szczególny sposób zapewniania sobie współpracy aliantów. Można powiedzieć, że do pewnego stopnia mowa Poincarego nie pozostaje w związku bezpośrednim z konferencyą w Genui. Istotnie — mówił Poincare więcej o reparacyach i sankcyach, niż o konferencyi, atoli **opinia publiczna we Francyi jest bardzo wzburzona z powodu traktatu niemiecko rosyjskiego,** a ten nastrój umysłów oddziaływa bardzo silnie na konferencyę. Nie jest prawdą jakoby L. George odbył jakąś konferencyę prywatną z Krasinem. Dziś rano L. George przesłał prasie angielskiej oświadczenie, **iż wystosował apel do rządu francuskiego,** by nie dowierzał wszelkim sprawozdaniom „Timesa" i „Daily Mail" o konferencyi genueńskiej. Lloyd George prosi opinię publiczną angielską, **aby przeczekała do chwili, kiedy będzie mógł mówić w parlamencie.** Skorzysta on wtedy ze sposobności i powie narodowi angielskiemu całą prawdę.

Położenie jest bardzo drażliwe. Wierzymy w to, że o ile nie zawrzemy pokoju z Rosyą i jeżeli nie uczynimy przynajmniej czterech prób zawarcia tego pokoju, wówczas **Rosya będzie odosobniona, co także wywrze wpływ na Niemców. Nieodzownem następstwem tego byłaby nowa wojna i zbliżenie się Niemiec z Rosyą przeciwko całemu Zachodowi. O polityce, któraby mogła doprowadzić do takich następstw, Anglia nie chce nic wiedzieć. Chcemy uczynić wszystko aby z Europy nie zrobiono znów rzeźni. Dlatego chcemy zawrzeć pokój z Rosyanami, jakimkolwiek by był jej rząd.**

Naród rosyjski nie jest **odpowiedzialny za to,** co się stało po rewolucyi. Z tego powodu chcemy uprawiać wobec Rosyi **politykę otwartości iludzkości.** W danej chwili stanowisko delegatów rosyjskich nastręcza wiele trudności. Wiedzą oni dobrze, jak daleko można pójść w ustępstwach. Powiedzieliśmy im to wyraźnie. **Wystąpienia ich jednakże noszą charakter wschodni, to też nie wiedzieć, czego właściwie chcą.** N. p. przedłożyli oni wczoraj kilka dokumentów, a potem **przekręcili treść** warunków postawionych, wycofując się ze stanowiska, które zajęli. Do czasu musimy mieć cierpliwość, ale metody te nie powinny trwać dalej. Życzeniem Lloyda George'a jest, aby opinia publiczna jasno zrozumiała sytuacyę, że **z handlarzami dywanów politykować nie można.**

Tylko Czechosłowacya poparłaby Anglię

Wiedeń. (AW). Z Genui donoszą do „Neue Fr. Presse", że ogół zajmuje się tutaj gorliwie kwestyą **jakie stanowisko zajmie Mała Ententa,** jeżeli Lloyd George w celu złagodzenia konfliktu zażąda udzielenia Rosyi koncesyi, którym, jak wiadomo, sprzeciwia się Francya pod groźbą opuszczenia przez nią konferencyi. Stanowisko Małej Ententy w razie takiej ewentualności jest jeszcze nieznanem. Prawie pewnem jest, że **Rumunia, Jugosławia i Polska pozostaną solidarnie z Francyą,** liczyć się natomiast trzeba z faktem, że **Czechosłowacya,** ze względu na swe stosunki finansowe z Anglią **nie będzie mogła popierać tej polityki.**

Rozmowa Skirmunta z Rathenau'em

Genua (PAT). Dnia 25 b. m. minister Skirmunt **odbył godzinną konferencyę z Rathenauem.** Rozmowa dotyczyła spraw gospodarczych na Górnym Śląsku. Rathenau oświadczył, iż wobec wyniku rokowań genewskich **uważa sprawę Górnego Śląska za załatwioną** i nie widzi przeszkód do **rozpoczęcia przewidzianych rokowań polsko-niemieckich.**

Powrót min. Skirmunta

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Skirmunt opuszcza w pierwszych dniach maja Genuę i drogą na Rzym i Wiedeń, wraca do Warszawy.

Poseł ks. Lubomirski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł polski w Waszyngtonie ks. Lubomirski przybył z Krakowa do Warszawy i odbył konferencyę z prez. min. Ponikowskim.

Górnośląska konferencya w Genewie zakończona

Genewa (PAT). Pełnomocnicy Niemiec i Polski **porozumieli się co do ostatnich niezałatwionych jeszcze kwestyi,** tak, że **pertraktacye w sprawie Górnego Śląska,** jakie się toczyły pod przewodnictwem prezydenta Calondera, **zostały zakończone.**

Uspokajanie wzburzonej ludności

Katowice (PAT). Komisya międzysojusznicza w Opolu ogłasza: **Oddanie śląskiego obszaru Niemcom względnie Polsce jest już tylko kwestyą dni. Już z początkiem maja mają być powołani** przez komisyę międzysojuszniczą w Opolu **przedstawiciele rządów** polskiego i niemieckiego dla przygotowania przekazania administracyi publicznej właściwym władzom **polskim względnie niemieckim.** Ten nadzwyczajny stan rzeczy usprawiedliwia nadzwyczajne zarządzenia. Niech ludność Górnego Śląska stara się zapanować nad sobą, niech strzeże swojego spokoju i swojej godności, aby komisyi międzysojuszniczej umożliwić **spokojne przekazanie władzy** państwom zainteresowanym.

Fałszerz frachtów ukradł 5 wagonów towarów

Sprytny aferzysta spienięża towar firmom warszawskim. — Pomocnikiem kasyer kolejowy.

Warszawa. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu min. kolei żelaznej otrzymywało skargi, że **towary wysyłane z Gdańska do Polski wykradane są przez jakiegoś aferzystę,** na stacyi towarowej w Warszawie. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że **niejaki Kasprzak podrabiał pełnomocnictwa odnośnych firm, pieczęcie rejentalne, fałszywe frachty** i na podstawie tych dowodów **odbierał towary** wysyłane z Gdańska do Warszawy. W ten sposób **odebrał 5 wagonów towarów, przeznaczonych dla firm lwowskich, a to 1 wagon śledzi, 1 wagon oliwy, 1 wagon kwy i 2 wagony mąki.** Towar ten Kasprzak zdążył już spieniężyć; **odebrano go od poszczególnych firm warszawskich.** W związku z tą aferą **aresztowano kasyera kolejowego Marcinkowskiego.**

Olbrzymi skandal wywozowy w Warszawie

Jak ogołacano Polskę z towarów. — Fałszywe certyfikaty wywozowe. — Szef wydziału przywozu i wywozu członkiem szajki.

Warszawa. (Tel. wł.) Władze aresztowały w hotelu Europejskim grupę osób, w chwili, gdy odbywała się **transakcya certyfikatami wywozowymi, które zezwalały na wywóz żywności**

Polski. Wśród aresztowanych znajdują się osoby z towarzystwa, kobiety, naczelnik wydziału okręgów handlowych w Gł. Urzędzie przywozu i wywozu p. Artur Bernsztajn. Podczas tych aresztowań przeprowadzono rewizyę, która ujawniła nie tylko istnienie bardzo subtelnej organizacyi wywozowej, ale także doprowadziła do wynalezienia sporej ilości gotowych certyfikatów na wywóz żywności z Polski.

Gadanina „Zjednoczona Ukraina" we Wiedniu

Lwów. (AW). „Hromacki Wiestnik" donosi, że 12 kwietnia odbyła się we Wiedniu narada członków narodowej rady zach. Ukrainy. W naradzie tej wzięli udział między innymi, Ernest Breiter, Semen Wityk, dr Kolessa, Lew Lewicki, Lech Petruszewicz, oraz Cyryl Trylowski. Uchwalono rezolucyę, której ostrze zwraca się przeciw państwu polskiemu. Cenzura prasowa nie pozwoliła opublikować tej rezolucyi w dziennikach.

Demonstracyjna „głodówka" spiskowców ukr

Lwów. (Tel. wł.). Proces Fedaka i tow. odbędzie się z końcem czerwca przed sądem przysięgłych. Przed tygodniem więźniowie ukraińscy urządzili głodówkę, a zaprzestanie jej uzależnili od spełnienia pewnych warunków. Między innemi domagali się: usunięcia z przed celi Fedaka warty wojskowej (!), umieszczenia wszystkich w jednej celi i natychmiastowego rozpoczęcia rozprawy. Domagali się tego w imieniu więźniów ich obrońcy. Prezydyum sądu odrzuciło dwa pierwsze żądania, jako niezgodne z procedurą karną. Rozprawa będzie się jednak mogła odbyć z końcem czerwca. Wobec tego Ukraińcy zaprzestali głodówki, robionej więcej dla oka, niż z przekonania.

Zniszczenie mostu kolejowego pod Stryjem

Lwów. (AW). „Dziennik Ludowy" donosi, że wczoraj w nocy runął na linii Stryj-Bolechów most kolejowy pod Stryjem. Władze zarządziły śledztwo w tej sprawie. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z działalnością wrogich Polsce elementów.

Aresztowanie mordercy dra Styczyńskiego

Katowice (PAT). Wedle dzienników niemieckich, aresztowano wczoraj w Gliwicach po przeprowadzeniu rewizyi domowej, elektrotechnika Jana Poliwkę, podejrzanego o zamordowanie dra Styczyńskiego. Aresztowany nie przyznaje się do winy. Gospodyni dra Styczyńskiego poznała w nim sprawcę zbrodni. Dalsze dochodzenia w toku.

Naczelnik państwa wrócił z Wilna

Wilno (A. W.) We wtorek wiecz. odjechał Naczelnik państwa wraz z żoną do Warszawy. Na dworcu żegnali Naczelnika gen. Żeligowski, Konarzewski Sonan, biskup Bandurski, ks. Michalkiewicz, prez. Bańkowski, rektor Zdankiewicz i inni. Naczelnik we środę rano przybył do Warszawy.

O komisarza do walki z drożyzną

Warszawa. (Tel. wł.) Min. skarbu dr Michalski zwrócił się do posła Dąbrowskiego z propozycyą objęcia stanowiska nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Jak słychać, poseł Dąbrowski propozycyi tej nie przyjął.

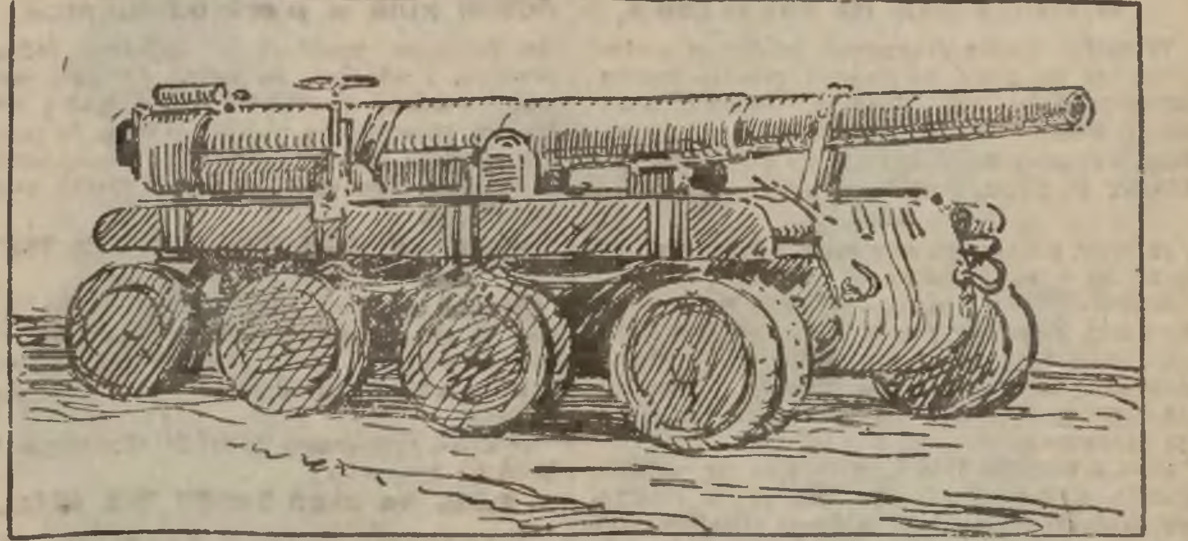
Bolszewicy upominają się o swych pupilków

Warszawa. (Tel. wł.) Rząd sowiecki czyni starania, aby wypuszczono z więzienia komunistów polskich i pozwolono im wyjechać do Rosyi, w zamian za to obiecują wydanie odpowiedniej ilości więźniów polskich, znajdujących się w więzieniach rosyjskich. Lista rosyjska zawiera 317 osób do wymiany. Jest jednak bardzo wątpliwem, czy rząd polski zgodzi się na tą propozycyę, albowiem przyniosłaby ona nam niezmierne szkody. Osobistości bowiem działające z ramienia sowietów na terenie polskim mogłyby bezkarnie broić, licząc zwłaszcza na to, iż w najgorszym wypadku skończyłoby się na wysyłce ich do Rosyi sowieckiej.

Zamordowanie generała irlandzkiego

Londyn. (AW). Adamson, dowódca brygady armii wolnego państwa irlandzkiego, został ostatniej nocy zamordowany w Dublinie na ulicy przez zwolenników de Valery. W związku z tem aresztowano kilku oficerów, podejrzanych o współudział w zamachu.

Urągowisko wszelkim konferencyom rozbrojeń.



(d) Wynalazca amerykański, Walter Christy Combo, zajęty swymi wynalazkami, nie czytał widocznie nic o konferencyi rozbrojeń. Przypuszczając, że nowa wojna kiedyś nadejdzie, postanowił stworzyć lepszy i szybszy sposób mordowania ludzi. Oto na rycinie mamy jego traktor, automobil i armatę z podstawą równocześnie. Automobil ten armatni posuwa się z szybkością 20 mil na godzinę. A więc cieszcie się narody!

„Profesorskie" występy Rakowskiego w Genui.

(L.) Największą rozrywką w smutno-burzliwym nastroju konferencyi genueńskiej, są — jak podają pisma francuskie — „wykłady", jakie delegat sowietów profesor Rakowskij urządza na uniwersytecie w Genui. Od kilku dni Rakowskij z profesorską torbą skórzaną pood pachą udaje się na uniwersytet i tam wobec przepełnionej naturalnie sali „wykłada". Wśród słuchaczy widać mnóstwo kobiet, siedzących nawet na ziemi starców stojących na ławkach itp.

Na czasie ostatniej prelekcyi rosyjskiego pedagoga przyszło do niesłychanie burzliwych scen; na sali rozległy się ze wszech stron okrzyki: „Kłamca, złodziej, zdrajca!". Jeden zaś z dziennikarzy włoskich słuchając wywodów Rakoowskiego zawołał: „To bezczelność! Pan chyba kpisz z dziennikarzy i bierzesz nas za dzieci!"

Cóż wywołało tak gwałtowny odruch słuchaczy? Oto leader bolszewicki reasumując treść całodziennych obrad konferencyi zbyt pospieszył się z otrąbianiem zwycięstwa rosyjskiego, oświadczając: „Doszliśmy do kompromisu, który daje nam pełną satysfakcyę, uzyskaliśmy zanulowanie długu wojennego i procentów od długu przedwojennego. Otrzymaliśmy kredyty i pożyczki, które pokryją nam nasze straty, a wreszcie uzyskaliśmy uznanie nas de jure"...

— Hola! hola! rozległy się na to okrzyki. To kłamstwo! Pan nie czytałeś chyba noty Cziczerina, w której niema mowy o zanulowaniu długów, lecz o ich zredukowaniu!

Leader bolszewicki przeczekał hałas, poczem ze spokojem podjął sarkastycznie:

— Panowie dziennikarze, nie umiecie czytać dokumentu dyplomatycznego, ja go wam objaśnię. Widnieje tam istotnie słowo: zredukowanie, lecz cóż to znaczy?... Że długi nasze mogą być zredukowane o dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt procent. Otóż mogę was zapewnić, że chodzi tu o redukcyę stu procent, a nie użyliśmy słowa: zanulowanie tylko dlatego, że byłoby ono uderzyło niemile uszy niektórych delegatów...

Zaiste bezczelność sowiecka może śmiało rywalizować z niedoścignioną dotąd butą pruską.

Zamach orgeschowców na księży polskich.

Donoszą nam z Gliwic, że w sobotę wieczorem około godziny 8-mej zjawiło się przed probostwem w Szobiszowicach kilkunastu orgeschowców, z których część obstąpiła plebanię, reszta zaś wtargnęła do mieszkania ks. proboszcza Madeji oraz ks. kapelana Kowalika. Zrówno ks. proboszcz, jak i ks. kapelan znajdowali się w tym czasie w kościele.

Służąca ks. Madeji, której udało się wydostać z plebanii podczas przeszukiwania domostwa, zwróciła się do odwachu francuskiego w Szobiszowcach o pomoc. Dano znać obu księżom, aby uciekli. Obaj księża skorzystali z przestrogi, poczem wyjechali z Gliwic.

Już przed kilku tygodniami urządzono zamach na ks. proboszcza Madeja. Dano wówczas do jego sypialni 9 strzałów rewolwerowych. I tym razem ks. Madeja uszedł śmierci tylko dzięki temu, że znajdował się w kościele. Już w piątek wieczorem przyszedł jakiś podejrzany osobnik na probostwo i chciał się widzieć z księdzem proboszczem. Poznano w nim jednak orgeschowca i nie wpuszczono go.

Ks. Madeja jest prezesem polskiego „Komitetu dla Górnego Śląska", powstałego jeszcze pod panowaniem niemieckiem. Zarówno on, jak i ks. kapelan Kowalik otrzymali liczne listy z pogróżkami w ostatnich dniach.

Agitator bolszewicki - mordercą.

(k) Niedawno popełniono w Grudziądzu morderstwo, poczem morderca popełnił samobójstwo. Dochodzenia w tej sprawie wykazały bardzo ciekawe szczegóły. Morderca nie nazywa się Majewicz, jak opiewał (fałszywy) wykaz osobisty, tylko Józef Pydzyński, zamieszkały od niedawnego czasu w Lidzbarku, gdzie posiada rodzinę, składającą się z żony i czworga dzieci. W ubiegłym roku sprzedał swe większe gospodarstwo w Zieleni, pow. Mława, za 2 miliony marek, kupiwszy mały dom w Lidzbarku za 625.000 marek. Resztę pieniędzy, około 1 i trzy czwarte miliona roztrwonił ze swą kochanką, z którą żyjąc zaniedbała rodzina — już od dłuższego czasu w bliższych stosunkach, sprowadzając ją w niej obecności żony do mieszkania.

W powiecie mławskim, w czasie najazdu bolszewickiego był Pydzyński najgorliwszym agitatorem bolszewickim. Na publicznych zebraniach miał długie referaty o bolszewiźmie, które kończyły się zawsze okrzykiem na cześć Lenina, Trockiego i Polskiej republiki „sowieckiej". Za to wytoczono mu proces w sądzie okręgowym w Mławie; z aresztu zwolniono go za kaucyą 200.000 marek, złożoną przez rodzinę.

Wypuszczony na wolność, zamiast uczciwej pracy, hulał dalej z kochanką, zostawiając rodzinę w nędzy. Dziś, jak skarży się żona, nie ma go za co pochować.

Pierwszy Francuz, poległy w wielkiej wojnie.

W odpowiedzi na ostrzeżenie — dostał kulą w pierś od Niemca.

W małej wiosce Joucherey, położonej o dwa kilometry od Delle, na dawnej granicy francusko-niemieckiej, odsłoniono w obecności Poincarego **pomnik kaprala Peugeota,**

PIERWSZEGO ŻOŁNIERZA FRANCUSKIEGO, KTÓRY POLEGŁ PODCZAS WIELKIEJ WOJNY,

a zarazem pierwszego nauczyciela **ludowego, który zginął w niej z bronią w ręku.**

Kapral Peugeot był nauczycielem ludowym w tej samej wiosce, w której wznosi się jego pomnik i odbywszy służbę wojskową, miał właśnie składać egzamin na oficera rezerwy, gdy zatrzymano go w szeregach z powodu groźnej sytuacyi politycznej.

Dnia **2 sierpnia 1914 r.,** znajdując się na czele patrolu, złożonego z 4 szeregowców, w Joucherey, rozłożył się kwaterą w domu niejakiego Docourta, w odległości 500 metrów od wioski, **gdy nadbiegła córeczka Docourta,** wysłana do pobliskiego źródła po wodę,

Z OKRZYKIEM NA USTACH: „PRUSACY!"

Istotnie, ujrzano wkrótce patrol ułanów niemieckich, jadących ścieżką, biegnącą pomiędzy dwoma polami zboża. Kapral Peugeot, spostrzegłszy Niemców, podbiegł do oficera, jadącego przodem i **wiedząc, że wojna nie jest jeszcze wypowiedzianą, zwrócił się do jadących z ostrzeżeniem,** przepisanem podczas pokoju, że przybysze znajdują się na terytoryum francuskiem.

W odpowiedzi na to oficer niemiecki, porucznik Meger,

DOBYŁ REWOLWERU I STRZELIŁ TRZYKROTNIE DO KAPRALA.

Peugeot, raniony kulą w piersi, zachwiał się, ale nie upadł i **wymierzywszy do jeźdźca z karabinu, wypalił. Raniony śmiertelnie porucznik spadł z konia, a towarzysze jego rzucili się do ucieczki.**

Peugeot tymczasem zawrócił chwiejnym krokiem ku **domowi i**

PADŁ NA JEGO PROGU BEZ ŻYCIA.

Towarzyszący kapralowi szeregowcy puścili się, strzelając, w pogoń **za uciekającymi** Niemcami i **zdołali wziąć dwóch do niewoli,** poraniwszy im konie. **Jeden z ujętych był** ordynansem zabitego **porucznika.**

Tak rozegrał się pierwszy epizod wielkiej wojny na terytoryum francuskiem.

Aeroplan „Gońca Krakowskiego".

NOWOCZESNE ZNAKI NA NIEBIE. — PISMO, KTÓRE PRZERAZIŁO BALTAZARA. — REKLAMY ŚWIETLNE W AMERYCE. — PISMO NA CHMURACH. — AEROPLANY, PISZĄCE DYMEM SŁOWA W POWIETRZU.

(+) Pismo święte wspomina o wrażeniu, jakie na królu Baltazarze i jego rozpustnych biesiadnikach wywarło ukazanie się nagle ręki, piszącej na ścianie „Mane, tekel, fares". Od tego mitycznego wydarzenia upłynęły liczne wieki; zgłoski, pisane nawet bez widocznej ręki, należą dziś już do rzeczy powszednich.

Jedna z pierwszorzędnych ulic w którémś z głównych miast Ameryki przedstawia wieczorem dziwny widok. Na białych ścianach kamienic, na specyalnych szyldach, na parkanach i t. p. **zjawiają się nagle olśniewające, łokciowe napisy,** głoszące, że „Soki owocowe Dodsona służą każdemu wyśmienicie" lub: „Palcie tylko tytonie Peachera!" i t. p. Reklamy te znikają i pojawiają się w regularnych odstępach czasu i nawet **na chmurach można nieraz czytać anonse pomysłowych firm.**

Warunkiem niezbędnym pojawiania się takich napisów jest istnienie jakiejś powierzchni, na której odbijają się promienie światła, wysyłane z aparatu projekcyjnego. Obecnie z powodzeniem przystąpiono do **prób stworzenia w przestrzeni napisów trójwymiarowych.**

Niedawno dokonano takich prób w Anglii. Aeroplany, posiadające specyalne rezerwoary z dymem, zakreślają w powietrzu różne figury, wypuszczając równocześnie dym ze zbiornika. Ślad aeroplanu znaczy w powietrzu smuga dymu, nie rozpływająca się przez 5—10 minut, **która przybiera kształt tej drogi, opisanej przez statek, a więc litery, liczby, czy umówione znaki.**

Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie przedewszystkiem dla celów wojskowych. Można w ten sposób wygodnie dawać z góry sygnały, wyraźne i łatwo zrozumiałe dla całej armii. Istnieją też dalsze możliwości zużytkowania tego środka, celem reklamy handlowej, komunikowania najświeższych wiadomości dziennikarskich i t. d.

W niedalekiej przyszłości będziemy więc mogli obserwować scenę tego rodzaju:

Linia A—C, zatłoczona publicznością, używającą przechadzki i flirtu. Wtem wszyscy, jak na dany znak, zadzierają głowy w górę: Nad Sukiennicami, na tle niebios, pojawiają się olbrzymie litery, układają się jedna obok drugiej, aż wreszcie można przeczytać wyraźnie magiczne słowa:

CZYTAJCIE „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

Szynk pływający na pełnem morzu.

Amerykański pomysł. — Pijacy z pobożności.

(k) Najdotkliwszą plagą społeczną, trapiącą olbrzymią większość obywateli Stanów, jest nie bezrobocie, nie strajki, nie napływ cudzoziemców, lecz zakaz sprzedaży napojów „rozweselających". Z zakazem tym walczą wszelkimi sposobami t. zw. „mokrzy", tj. zwolennicy alkoholu, biorąc się nieraz na ciekawe sposoby obchodzenia surowej ustawy.

I tak: Jeden z pomysłowych przedsiębiorców nowojorskich, p. I. V. Martin, wpadł na pomysł oryginalny. Oto zawarł z pewnem angielskiem towarzystwem okrętowem umowę **o wynajęcie parowca,** który krążyć będzie na granicy terytoryalnej wód amerykańskich, tj. o 3 mile morskie od brzegu, zaopatrzony we wszelkie **możliwe trunki,** p. Martin zaś przewozić będzie za opłatą **3 dolarów od osoby, spragnionych mieszkańców Nowego Jorku do tego pływającego szynku.** Wynajęty parowiec **ma być urządzony ze zbytkiem najwyszukańszym i obejmować też będzie pierwszorzędną restauracyą z orkiestrą.**

Druga kategorya cichych pijaków — to spekulanci na „obrządek religijny". Tylko względy religijne zezwalają na wydawanie ze składów rządowych **przepisanej obrządkiem ilości** wina. **Dlatego żydzi na paschę pobierają tam po 45 litrów wina na osobę, a spragnieni alkoholu zakładają nowe sekty religijne, które nakazują popijać wino.** W ostatnim czasie w San Francisco miejscowi **bokserzy i cow-boye założyli „kościół czarnego krzyża".** Obrządek tego kościoła nakazuje wypić aż **140 litrów wina rocznie na osobę.**

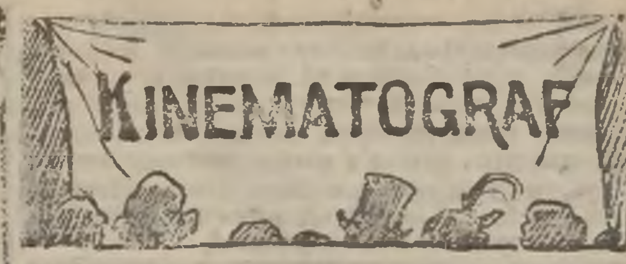
Tak pobożni alkoholicy radzą sobie **w** Ameryce, albowiem władze surowo karzą wszystkich, którzy nie **upijają się z nadmiaru pobożności.**

Wesoły listonosz amatorem dolarów.

Amerykańscy wychodźcy **nadsyłają często** przekazy i gotowiznę w zwykłych listach, które też częstokroć giną.

Gdy jednak zdarzało się to częściej, niż zwykle na stacyi Świercze koło Pułtuska, **zwrócono uwagę na miejscowego listonosza, który pobierając** 8000 marek miesięcznie, za często **jeździł do Warszawy, gdzie odbywał libacye z damami.**

Dokonana więc rewizya ujawniła koperty od listów amerykańskich, niewykupione czeki itd., **[illegible] flaszką zamknięto** w klatce w Pułtusku.



Poradnia redakcyjna.

Każdy dziennik ma swoich przyjaciół i sympatyków. Panowie ci, którym (zdaniem ich własnem) bardzo zależy na dobru i rozwoju pisma czują się w obowiązku tak ustnie jak pisemnie udzielać rozmaitych zbawiennych rad. W razie nieuwzględnienia grożą niekiedy, że „acz z wielką przykrością czuliby się zniewoleni zaprzestać prenumerowania pocztynego i szanownego organu".

Jeden jest zdania, że artykuły wstępne powinny być „weselsze", bo i tak życie jest już dość smutne. Drugi chce mieć repertuar teatralny z początkiem kroniki, w przeciwieństwie do trzeciego, który woli mieć go na końcu. Inny proponuje, by na miejscu artykułu wstępnego dawać jakąś zajmującą powieść. Inny znowu ubolewa, że w kalendarzyku nie podaje się świętych Pańskich na każdy dzień tylko wschód słońca i księżyca — „a przecież my chrześcijanie i czcimy świętych patronów, a nie księżyc i **słońce jak pogany".**

Znalazł się nawet jeden, który radził pewnemu dziennikowi zmianę nazwy, gdyż wymyślił jakiś inny — bardziej dźwięczny i piękniejszy „tytuł".

To są wszystko ci dobrodzieje, którzy redakcyom swych rad udzielają.

Nierównie gorsza sprawa jest z tymi, którzy żądają rad i informacyj.

W pojęciu takiego pana, dziennik zaszczycony przez niego czytaniem — powinien dniem i nocą stać na jego usługach: rozpraszać wątpliwości, umacniać w niepewności, leczyć w chorobie, bronić w procesie, pocieszać w strapieniu — jednem słowem być dla abonenta lekarzem, adwokatem, księdzem, starszym bratem, kochającą matką, a przedewszystkiem doradcą we wszystkiem.

A po jakie rady przychodzą ci ludzie! Ojciec radzi się co zrobić z synem, który w 18 roku życia **ukończył już 4 gimnazyalne ale chcąc być samodzielnym zamierza wystąpić ze szkół. Jakim** byłby więc dla niego najodpowiedniejszym.

Matka chce wiedzieć czy można już uświadomić córkę, a sprawa jest tem pilniejsza, ponieważ podejrzywa...

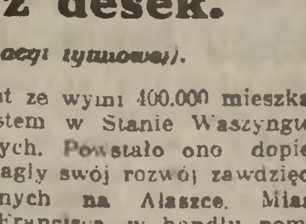
Obywatel X. ma proces o obrazę honoru z obywatelem Y. i żąda, żeby Iksa „zbeszcześć na czem świat stoi". Te same intencye ma Iks wobec Ypsylona.

Kamienicznik nadsyła artykuł przeciw lokatorom. Lokator przeciw kamienicznikom.

I jak tu wszystkich zadowolnić?.. Czyż redaktor dziennika trzymający rękę na pulsie nieuświadamianej panienki, samodzielnego młodzieńca z IV. klasy, obrażonego Iksa i Ypsylona, kamienicznika i **lokatora** — nie może w chwili zwątpienia zawołać klasycznym wykrzyknikiem:

— A niech was wszyscy dyabli wezmą!..

Kruk.



Ulica z desek.

(Do ilustracyi tytułowej).

(l.) Miasto Seattle jest ze swymi 400.000 mieszkańców największem miastem w Stanie Waszyngton, w Stanach Zjednoczonych. Powstało ono dopiero przed pół wiekiem, a nagły swój rozwój zawdzięcza odkryciu pól złotonośnych **na** Alasce. Miasto Seattle to rywal San Francisca, w handlu pomiędzy Ameryką Północną a Dalekim Wschodem. **Jest** ono poza tem największe centrum Stanów Zjednoczonych w dziedzinie handlu drzewnego. Miasto owe jakby zaskoczone nagle swym rozrostem, czując się ściśnione w swych granicach, rozszerzyło się ostatnio w ten sposób, że całe jedno ramię wybrzeża morskiego wypełniło masami drzewa, pochodzącego go ze zniwelowania rozległych zalesionych pagórków.

Rycina powyższa przedstawia całą ulicę z desek. **Dla zaoszczędzenia bowiem miejsca** mieszkańcy gromadzą drzewo budulcowe na palach w niebotyczne stosy. Środkiem ulicy biegną dwa tory szyn, po których tam i z powrotem z amerykańską szybkością zwozi się wozy i auta ciężarowe, naładowane **deskami.**

—•••—

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Czwartek **27** Kwietnia

Teofila

Wschód słońca: 5·26

Zachód słońca: 7·50

Długość dnia: 14·24

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Gaz".
Piątek: „Gaz".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Czwartek: „Amor w śniegu".

TEATR „BAGATELA".

Czwartek: „Wilkołak".
Piątek: „Wilkołak".
Sobota popoł.: „Morphium" (70 proc. zniżone).

OPERETKA „NOWOŚCI".

Czwartek: „Dziewczę z Holandyi".
Piątek: „Lola z Ludwinowa".
Sobota: „Nitouche".

—o—

Zgon wybitnego dziennikarza.

Dnia 23 bm. zmarł w Warszawie śp. Wiktor Czajewski, redaktor i wydawca dziennika łódzkiego „Rozwój", w wieku lat 65.

Zmarły, absolwent Uniw. Jagiel. w Krakowie wydawał czasopisma „Przegląd bibliograficzny" i w Warszawie „Tygodnik Powszechny". W r. 1897 przeniósł się do Łodzi i w tem mocno zniemczonem mieście w okresie wielkiego ucisku rosyjskiego założył dziennik polski „Rozwój".

Na stanowisku tem wytrwał do zgonu, energicznie i wytrwale stojąc na stanowisku narodowem i broniąc polskości przed rusyfikacyą i germanizacyą.

Podczas wielkiej wojny Niemcy zesłali go do obozu jeńców a „Rozwój" zamknęli. Śp. Czajewski wrócił do Łodzi z poważnie nadszarpniętem zdrowiem. Po wypędzeniu Niemców z Polski wznowił wydawnictwo „Rozwoju". Ogłosił drukiem szereg rozpraw literackich. Pisywał też komedye, powieści i nowele.

Łódzcy nieprzyjaciele daniny.

Jak obliczono w Łodzi w II. urzędzie skarbowym na 10.000 zapisanych płatników daniny **8000 podało prośbę o całkowite zwolnienie od zapłaty, albo o zmniejszenie.** Ponieważ obywatelska komisya reklamacyjna pracując intensywnie i odbywając 3 razy tygodniowo posiedzenia, rozpatrując na każdem po 100 próśb, przeto nie zdąży wszystkich rozpatrzeć nawet przez pół roku.

Karol Habsburg ofiarą klimatu Madery.

(k) Znany wiedeński lekarz-specyalista dr Delug, którego po zachorowaniu ekscesarza Karola powołano telegraficznie do łoża chorego na Maderę (i który nb. kazał sobie za tę fatygę zapłacić porządną sumkę idącą w setki milionów koron) nadesłał obecnie do Wiednia list, zawierający bliższe szczegóły choroby i zgonu Karola.

Dr Delug zaznacza, że stosunki zdrowotne klimatyczne w Funchal są jak najfatalniejsze, co było głównie przyczyną śmierci króla-wygnańca. Panowała wówczas właśnie pora deszczowa, na dobitek mieszkanie, zajmowane ze względów oszczędnościowych w starej ruderze, noszącej nazwę willi, było wilgotne. 12 kwietnia czworo dzieci Karola leżało jeszcze w łóżkach, walcząc z chorobą.

Monarchiści austryaccy zwrócili ię do p. Machado, właściciela willi w której umarł Karol, z prośbą by zezwolił na zamianę pokoju ekscesarza na kaplicę.

Jedna kolacya w Rosyi — 40 milionów rubli

(k) Pan Karol Turski, który świeżo wrócił z 25-dniowej podróży do Rosyi sowieckiej, pokazywał rachunek z restauracyi „Empire" w Charkowie, który opiewa tak:

3 piwa 3,000.000 rb. sow., 2 porcye jesiotra 3 mil. rb. sow., 2 porcye masła 2,250.000 rb., 3 kromki chleba 600.000 rb., 3 sznycle 4,500.000 rb., 9 łyżeczek cukru 450.000, 3 szklanki kawy 1,350.000, wódka (nielegalnie sprzedana) 23.000.000 rb. sow.

Ponadto 15 procent jako należytość dla kelnera.

Trójpłatowce olbrzymy.

Amerykańskie zakłady budowy samolotów Galaudeta, połączywszy się z wytwórnią silników spalinowych „Thres Liberty" budują obecnie nowy typ olbrzymich trójpłatowców, przeznaczonych do lotów nad Oceanem Spokojnym. Wołopłaty — olbrzymy posiadają zespół jednośmigowo-trójsilnikowy, o 1200 mocach końskich. Podczas lotu dwa silniki pracują a jeden jest w spoczynku. Z pośród wymienionych wyróżnia się największy typ, posiadający 9 silników, a z których sześć wywarzają w czasie lotu 2.400 HG, podczas, gdy trzy są w rezerwie.

Urzędniczki banku uczą się strzelać.



(d) Że wobec na coraz częstsze napady bandytów na banki, obecnie w Anglii urzędniczki banków uczą się strzelać, aby mogły w razie napadu stanąć w obronie kas bankowych i siebie samych. Rycina powyższa przedstawia taką lekcyę, w czasie której policyant Cullity uczy pannę Helę i Zosię, urzędniczki banku Commercial Trust Com., jak mają skutecznie celować

Jak zarabiają „biedni" bydłobójcy.

Aresztowany Żelazko. — Cudowny wpływ aresztowania. — Ceny spadły. Ćwierćmilionowy dzienny zarobek biednego handlarza bydła.

(k) Wymowny to obrazek, mogący służyć jako ilustracya do biadań pp. handlarzy bydła na temat niesłusznego „oczerniania" ich przez prasę i społeczeństwo za podbijanie cen. Biedacy ci, dbali o dobro ludności, wszelkiemi siłami trzymają ceny za kołnierz, aby nie podskoczyły — ale cóż, siły ich bywają nieraz za słabe, ceny skaczą i skaczą, porywając za sobą handlarzy bydła — filantropów.

Stwierdzono onegdaj, że handlarze bydła, **korzystając z tego, że zapotrzebowanie na mięso było większe,** podnieśli wczoraj w Warszawie na targu trzody chlewnej na Pradze cenę o 30 do 40 marek na funcie tj. **zamiast przepisanych 260 marek, żądali 300 i 310 marek za funt.** Wędliniarze kupowali już po tej wygórowanej cenie, zawierając szereg tranzakcyj po 295 marek za funt. **Gdy jeden z owych handlarzy, Antoni Żelazko, został zaaresztowany przez Urząd walki z lichwą i spekulacyą, cena obniżyła się do dawnej normy.**

Jak obliczono, np. tenże Antoni Żelazko, który miał do sprzedania 28 sztuk bydła, **zarobiłby przez dzień wczorajszy dodatkowo,** poza zwykłym paskarskim zyskiem, **jedynie dzięki swej bezprawnej nadwyżce, tylko... 250 tys. marek!**

Oto skromny zarobek rzetelnego „świniarza". Ile zaś musi zarobić ponadto nieszczęsny rzeźnik, który kupił bydełko od zacnego Żelazki? Oczywiście drugie ćwierć miliona marek.

A rezultat? Niezadowolenie ludności? Ba! od czegóż są płatne komunikaty. Wyjaśni w nich rzeźnik konsumentom, że zapłacił tyle a tyle więcej panu Żelazce. P. Żelazko zaklnie się na swą uczciwość kupiecką, że zdarł go nielitościwie biedny kmiotek, od którego kupił bydlątka. Kmiotek — nic powie nic, ale jasnem jest, że i on musiał się „odbić", bo niedawno zapłacił da inę, więc — sprawa w porządku!...

Jak wielki haracz opłacamy pośrednikom.

TWORZENIE WYTWÓRNI SPÓŁDZIELCZYCH ZAPOBIEGNIE DROŻYŹNIE. — SZALONE ZAROBKI POŚREDNIKÓW.

Odbyte w tygodniu ubiegłym narady przedstawicieli konsumentów, dowiodły, jak **wielki haracz przepłacamy zbędnym pośrednikom.**

Na konferencyi 16 zrzeszeń konsumentów, odbytej u handlowców, delegat kooperatywy kolejarzy zakomunikował, że chleb, sprzedawany w piekarni kolejowej po **145 mk. za kilo,** kosztuje w piekarniach prywatnych **180 mk.**

Delegat polskich związków zawodowych zaznaczył, że kołnierzyk, za który w sklepie płacimy **450 mk., można dostać w wytwórni spółdzielczej za 200 mk.,** buty, które kosztują w sklepie 15 tys. mk., dostać można w wytwórni spółdzielczej za 9000 mk., kapelusz damski, za który płaci się w sklepie prywatnym 20 tys. mk., można dostać w wytwórni spółdzielczej za 4 tys. mk. itd.

Tworzenie wytwórni spółdzielczych lepiej przyczyni się do walki z drożyzną, niż wszelkie zakazy administracyjne.

Znowu szaleniec na ulicach Krakowa.

Dopiero przed paru dniami wydarzył się w pobliżu strażnicy pożarnej wypadek naglego ataku, przyczem dotknięty nim osobnik rozebrał się zupełnie, a oto znowu wczoraj ulica Starowiślna była widownią podobnego przykrego zdarzenia.

O godz. 5 pop. jakiś mężczyzna, pod wpływem ataku furyi, zdarłszy ze siebie odzienie, **wywołał ogromne zbiegowisko** naprzeciw poczty. **Nieszczęśliwy rzucił się na jakąś przejeżdżającą bryczkę** i z trudem został przez jadącego w niej zepchnięty ze stopnia. Nadbiegło kilku posterunkowych poza służbą, którym, dzięki energii i taktowi st. przodownika **Polaka, udało się chorego ubezwładnić bez niepotrzebnych scen i odwieźć na Pogotowie.**

Tu jednak powtórzyła się scena, która nie po raz pierwszy zdarza się w podobnych okolicznościach. Lekarz dyżurny oświadczył, że **bez świadectwa lekarskiego nie może zająć się furyatem.** Zaczęto tedy szturmować o świadectwo do lekarza obwodowego, później do jego zastępcy. Obu nie zastano w domu. Wreszcie po dłuższej wędrówce udało się nieszczęśliwego ulokować w szpitalu św. Łazarza.

Należałoby wreszcie uchylić formalistykę, zabraniającą Pogotowiu odwozić chorego do szpitala z braku świadectwa lekarskiego. Uniknęłoby się w ten sposób wielu przykrych scen.

Zagadkowy zgon żołnierza-neofity.

ZNALEZIONO GO WISZĄCEGO NA WŁASNYM PASIE OD BAGNETU. — SAMOBÓJSTWO UPOZOROWANE CZY RZECZYWISTE?

Ludność Bochni poruszona została niezwykłym wypadkiem: Oto w tajemniczych okolicznościach zmarł tu sierżant szwoleżerów, Czesław Lachs. **Znaleziono go powieszonego na parkanie, na własnym pasie od bagnetu.** Ponieważ parkan był zbyt niski, nasuwa się więc podejrzenie, że Lachsa już **po śmierci ułożono w tej pozycyi, aby upozorować samobójstwo.**

Podobno sekcya zwłok miała wykazać **śmierć przez otrucie.** W sobotę odbył się pogrzeb ofiary z udziałem wojskowości.

Na temat zagadkowego zgonu Lachsa krążą różne pogłoski, przypisujące winę śmierci sierżanta byłym jego współwyznawcom, którzy mieli się w ten sposób pomścić na nim za to, że **przeszedł na katolicyzm.** Ile prawdy jest w tych pogłoskach, wykaże niewątpliwie śledztwo.

Kawałek macy powodem zabójstwa.

W dniu 24-go bm. w przytułku dla starozakonnych w Lublinie, zastano **stygnące zwłoki M. Herszenhorna, lat 84,** i silnie poturbowanego tępem narzędziem K. Tewla, lat 72, którego **poranił pilnikiem Herszenhorn;** K. Tewl, stając we własnej obronie, chwycił Herszenhorna za gardło. Zgon tego ostatniego **nastąpił — jak należy przypuszczać — na skutek ataku sercowego.**

Sprzeczka pomiędzy Herszenhornem i Tewlem powstała z powodu wzięcia przez Tewla kawałka macy.

„Po nocach bezsennych i dniach waryackich..."

Ile wysiłku kosztuje zgłoszenie się do służby wojskowej. — Bał się żony, czy wojska?

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął **w charakterze oskarżonego wielce wystraszony, blady,** z ukosa patrzący na otoczenie w sali sądowej 32-letni handlowiec, Józef Szymon Lewin, oskarżony o **niezgłoszenie się we wrześniu 1920 roku** do odpowiednich władz polskich, w **celu wypełnienia obowiązków służby wojskowej.**

Lewin oświadcza, iż bynajmniej nie unikał służby wojskowej, że już od 1919 roku znajdował **się poza granicami** Polski, że nie wrócił na czas z Niemiec jedynie dlatego, **bo unikał spotkania się z żoną,** z którą, wskutek rozmaitych nieporozumień, oddawna był w rozterce.

Na potwierdzenie słów Lewin powołał się na szereg listów, pisanych z Niemiec do rodziny, iż **„po wielu nocach bezsennych i dniach waryackich"** postanowił wrócić do kraju, gdzie ma pełnić służbę wojskową.

Sąd skazał Lewina na 3 miesiące aresztu.

Ohydny mord w okolicy Łodzi.

Bandyci mordują całą rodzinę. — Bestyalski gwałt na ciężarnej kobiecie. Ujęcie sprawców w Łodzi. — Przed sąd doraźny.

W nocy, z dnia 12 na 15 b. m. na zagrodę rodziny Rychlików, w kolonii Dobruchów, powiatu łaskiego, napadło kilku uzbrojonych bandytów. W mieszkaniu prócz właściciela 34 letniego, Teofila Rychlika znajdowała się jego żona 25-letnia Stefania i 5-l. syn ich Jan. Bandyci, wpadłszy do mieszkania, **zaczęli znęcać się nad obecnymi, następnie udusili Teofila R. oraz małego Janka.** Gdy Stefania R. zaczęła błagać bandytów, by pozostawili ją przy życiu, gdyż jest w ósmym miesiącu ciąży, **bandyci śmiejąc się**

PASTWILI SIĘ NAD NIĄ,

zgwałcili ją, a następnie udusili.

Po dokonaniu ohydnej zbrodni, mordercy **splądrowali całe mieszkanie,** zabrali kilka garniturów ubrań, **pieniądze, różne kosztowności, po czem zbiegli.**

Natychmiast zawiadomiono najbliższy posterunek policyi. Podczas śledztwa policya dowiedziała się, iż kochanka jednego z bandytów, Stefania Łatychewicz zamieszkuje w Szadku. Natychmiast zaaresztowano ją i podczas dochodzenia zeznała ona, iż

„PRZYJACIELE" JEJ PRZEBYWAJĄ W ŁODZI.

Zarządzono natychmiast obławę w różnych częściach miasta, ze specyalnem uwzględnieniem spelunek złodziejskich.

Dowiedziano się również, że u dozorcy domu Nr 59 przy ulicy Andrzeja, **zamieszkują podejrzani ludzie.** Gdy policya przybyła do mieszkania „pana dozorcy", zastano tam Kazimierza Szpikowskiego i Józefa Kapitułę, zaś wywiadowcy z Łasku **poznali na nich ubrania, pochodzące z rabunku,** dokonanego u Rychlików. Natychmiast zostali oni aresztowani. Aresztowani **stawili opór,** nie pozwalając się wyprowadzić. Zaalarmowano policyę i **obstawiono dookoła dom,** co widząc

BANDYCI ZŁOŻYLI BROŃ.

Okutych w kajdany, przeprowadzono pod silną eskortą do urzędu śledczego. Podczas śledztwa ustalono, iż w najadzie brał udział również niejaki Wacław Kapituła, brat aresztowanego Józefa. Podczas rewizyi u nich znaleziono rzeczy, pochodzące z rabunku u Rychlików, zaś **w śmietniku znaleziono rewolwer wraz z magazy. nem nabojów.**

Badany na miejscu właściciel mieszkania oświadczył, że broń tę oddał mu Kapituła celem ukrycia. Wobec tego obydwóch aresztowano i odesłano do urzędu śledczego. Wszyscy **zbrodniarze zostaną stawieni przed sąd doraźny.**

Tajemnicze samobójstwo akademika lwowskiego.

Przeciął żyły u rąk, wypił truciznę i wreszcie poderznął sobie gardło brzytwą. „Życie nic nie warte".

Onegdaj przy szosie Konstantynowskiej (koło Warszawy) w lesie znaleziono zwłoki mężczyzny, leżące w kałuży krwi. Wkrótce na miejsce przybyła policya, sędzia śledczy i funkcyonaryusze urzędu śledczego. Dokonano oględzin zwłok. W kieszeni ubrania zabitego znaleziono **dokumenty osobiste na imię Szymona Tenenbauma, studenta uniwersytetu lwowskiego.**

Dalsze oględziny wykazały, iż T., **chcąc pozbawić się życia, przeciął sobie żyły obu rąk i następnie napił się kwasu siarczanego.** Nie osiągnąwszy celu samobójstwa, **poderżnął sobie gardło na kilka centymetrów głębokości.**

Obok zwłok leżała **brzytwa, butelka od kwasu i kieliszek.** Między papierami znaleziono również kartkę, napisaną ręką denata, która zawierała kilka zdań, jak **„życie nic nie jest warte", „poco żyć"** itp.

Rodzice zmarłego oświadczyli, że **syn ich wrócił ze Lwowa w wielkiem podrażnieniu,** nie dając żadnych wyjaśnień, wyszedł rano i więcej nie wrócił.



Równe prawa.

— Serwus! — do fijołka na nutę radosną
Rzekł mikrob cholery zbudziwszy się z wiosną.
Całą długą zimę przespało się smacznie,
Ale teraz z wiosną — robota się zacznie!
— Przyjaźń twa — rzekł kwiatek — bardzo mnie zachwyca,
Lecz jest między nami niejaka różnica.
Nie jestem przecinkiem który w brzuchu wierci,
Jam jest poseł życia — tyś jest poseł śmierci!"
A bakcyl mu na to: „W porównaniu wzniosłem
Nie będę się sprzeczał kto czyim jest posłem,
Ale wiem, że bakcyl, czy fiołek lub trawa —
Przyroda ich matką — i równe ich prawa!..."

Kr.

Radiostacya transatlantycka w Warszawie.

Min. Poczt i Telegrafu przystąpiło do robót przygotowawczych dla rozpoczęcia **budowy transatlantyckiej radyostacyi w Warszawie.** Według projektu Ministeryum, stacya ze względu na wygody dla publiczności, urządzona będzie w ten sposób, aby wysyłanie i odbieranie radiotelegramów uskuteczniane było wprost ze śródmieścia i wprost syst. radio bez pośrednictwa zwykłego telegrafu między miastem a fortem II, gdzie zbudowana zostanie radiostacya nadawcza, druga radiostacya odbiorcza będzie ustawiona w jednej z okolic Warszawy. Tym sposobem **uniknie się potrzeby przetelegrafowywania telegramów** i przyspieszy się wymianę korespondencyi.

Angielskie Tow. telegrafu indo-europejskiego, które uzyskało w Min. Poczt i Telegrafów koncesyę na budowę i **eksploatacyę linii** telegraficznej Londyn-Indye, domaga się **dania mu lokalu** w gmachu telegrafu.

Aby dożyć późnej starości

(l.) Profesor uniwersytetu wiedeńskiego p. Winkler podaje wyniki swoich mozolnych prac i studyów, odnośnie do wpływu jaki pewne zawody wywierają na długotrwałość życia ludzkiego.

Zdaniem owego uczonego rolnicy i pracownicy umysłowi **dosięgają późniejszego wieku,** aniżeli ludzie z innych **zawodów.** Z pośród „inteligentualistów" najdłużej żyją podobno filozofowie matematycy i artyści, po nich dyplomaci. Przeciwnie młodo umierają najczęściej lekarze. Wczesną śmierć w zawodzie lekarskim przypisuje prof. Winkler, dużej moralnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na lekarzach, wielogodzinnym dniem pracy tudzież przerywanym nocom. Z pośród rzemieślników najdłużej żyją przeważnie stolarze; w podeszłym wieku również rozstają się z tym światem piekarze, krawcy i szewcy. O wiele krócej żyją piwowarzy i kelnerzy.

Czy wywody profesora wiedeńskiego zgodne są z prawdą? trudno to istotnie stwierdzić „na poczekaniu".

Męskie manekiny.

(l.) Mężczyźni skarżą się naogół, że nowoczesne kobiety, porzucając dawne zajęcia ściśle kobiece wdzierają się w zawody męskie: adwokaturę, medycynę, sąd, wszelkie biura itd.

Tym razem jednak dzieje się inaczej, bo oto „mocarze świata" wtargnęli w dziedzinę, która była dotąd wyłącznym przywilejem płci pięknej.

Wielcy krawcy, właściciele wspaniałych magazynów konfekcyjnych używali dotąd zawsze tylko kobiet na tzw. manekiny do próbowania sukien, roztaczania ich wdzięków i szyku przed oczyma kupujących. Nowość wprowadził obecnie **pewien wielki krawiec londyński, angażując na manekina... mężczyznę.** Młody ów piękny Adonis, z monoklem w oku, przywdziewa na siebie kolejno rozmaite ubrania, uwydatniając szyk marynarki, dostojną powagę fraka, wygodność kostyumu sportowego itd. Wywiązuje się podobno z tego zadania ku największemu zadowoleniu klientów, którzy napływają gromadnio do mistrza sztuki krawieckiej dla podziwiania ostatnich kreacyi mody i... manekina.

Szantaż pod pokrywką popierania handlu polskiego.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Upraszam o łaskawe zamieszczenie na łamach Szanownego Pisma następującego listu, którego treść podaję niżej i biorę za nią pełną prawną odpowiedzialność:

W ostatnim miesiącu rozpoczęła Redakcya **„Kuryera Powszechnego"** we Lwowie niecną i brudną kampanię prasową przeciwko mojej osobie i przeciwko przedsiębiorstwu przezemnie prowadzonemu. Podczas mojego pobytu w Bukareszcie, zatem mojej nieobecności we Lwowie, posunęła się redakcya tego pisma tak daleko, że atakowała już nie samo przedsiębiorstwo, **lecz w sposób haniebny** i na podstawie fałszywych zupełnie wiadomości, na co mam dowody, **atakowała moją osobę, poruszając w niesłychanie brukowy sposób moje rodzinno-prywatne sprawy.**

Otóż dla poinformowania szerszego ogółu czytelników i wyjaśnienia motywów kampanii, wszczętej przez redakcyę tego pisma, przeciwko mojej osobie, poczuwam się do obowiązku podać do wiadomości, co następuje:

Przed trzema miesiącami zwracał się kilkakrotnie do mnie p. **Kazimierz Kijanowski, ówczesny odpowiedzialny redaktor „Kuryera Powszechnego"** we Lwowie, a obecny jego współredaktor z propozycyą, bym zechciał stale kwotą około 200.000 marek miesięcznie **finansować to podupadające wówczas pismo,** w zamian za to ofiarowując mi przychylne poparcie mojej firmy na łamach tego pisma dla akcyi gospodarczo-handlowej (sianowej), przeprowadzanej wówczas przez moją firmę na Wołyniu. By mnie ująć dla tej „transakcyi", „Kuryer Powszechny" zamieścił wtedy na łamach swego pisma wywiad swego redaktora w formie korespondencyi ekonomicznej o stosunkach handlowych na Wołyniu, gdzie wyrażał się bardzo sympatycznie o działalności mojej firmy, jako czysto polskiego przedsiębiorstwa na Wołyniu, podnosząc jej duże zasługi w organizacyi handlu polskiego na Wołyniu.

Nie mając zamiaru popierania tego rodzaju i kierunku prasy, odmówiłem stawianym mi przez p. Kijanowskiego propozycyom, zaś skutki tej odmowy skonstatowałem osobnie po powrocie z Bukaresztu, kiedy stanąłem przed bezecnymi i z godnością dziennikarstwa nie licującymi atakami na osobę moją, mojego ojca i znajomych.

Ocenienie sposobów walki, prowadzonej przez to pismo, zostawiam w zupełności czytelnikom.

Longin Mieczysław Latawiec, b. por. W. P., kaw. ord. „Virtuti Militari", kierownik firmy M. Latawiec i Ska we Lwowie.

* * *

Z powodu powyższego listu lwowska „Gazeta Poranna" pisze tak:

Zamieszczając powyższy głos, który wczoraj znalazł się również na łamach „Dziennika Ludowego", „Kuryera Lwowskiego" i „Wieku Nowego", musimy dodać parę uwag, które w tej chwili cisną się pod pióro.

List powyższy jest wielce charakterystycznym przyczynkiem do ilustracyi stosunków, jakie zakradły się na naszym terenie do życia publicystycznego, które — zdawałoby się — ma kształtować opinię publiczną w myśl szczytnych haseł ideowych i stać na straży czystości i etyki w życiu codziennem i społecznem.

W tym kierunku ma też prasa lwowska najlepsze tradycye, które — niestety — w ostatnich latach zostały poważnie zamącone.

Na terenie Lwowa wyrastają od czasu do czasu — co prawda, na czas krótki — pisemka, które są chwastem na niwie dziennikarskiej, a w życiu naszego miasta wywołują niepożądany ferment.

Skupiając dookoła siebie ludzi o bardzo niepewnej fizyognomii duchowej, którzy, oczywista, noszą nie bez emfazy tytuły redaktorów — uwłaczają poważnie stanowi dziennikarskiemu i czynią zawód ten w takich warunkach wprost przykrym. Jedyną ich bronią kłamstwo i fałsz, jedyną racyą bytu plucie na lewo i prawo. Niema instytucyi państwowej, którejby nie zaatakowali, niema poważniejszej osobistości w mieście, którejby nie spotwarzyli. Każdy głos uczciwej prasy potrafią wyszydzić zbrodniczym cynizmem i zbyt tak łatwem określeniem „napaści" (jak w odniesieniu do „Dziennika Ludowego"). Najniższe instynkty rozpętują pod płaszczykiem „służby narodowej", korupcyę i szantaż uprawiają z hasłem „Bóg i Ojczyzna" na ustach.

Zaprawdę, niema dość słów pogardy nie tylko dla tej brukowej prasy, ale i dla tych — którzy prasę tę wspierają materyalnie, szerząc zgniliznę w kołach — choć nielicznych — czytelników. Czas zaiste, aby nie tylko społeczeństwo energicznie zaprotestowało przeciw tego rodzaju prasie, ale aby też w tej sprawie mężnie i otwarcie zajęło stanowisko „Towarzystwo Dziennikarzy" i „Syndykat Dziennikarzy".

Nie wolno bowiem biernością dłużej dopuścić do tego, by ludzie nieodpowiedzialni nosili miano dziennikarzy polskich i redaktorów. Nie wolno obojętnie patrzeć na to, jak się truje społeczeństwo napojem, czerpanym z zatrutej studni.

Sukcesy polskiej śpiewaczki.



Ina Zadora-Zbierzchowska.

(d) Znaną u nas śpiewaczkę p. Inę Zadorę Zbierzchowską zaliczyć należy do gwiazd śpiewackich, które cieszą się niezwykłymi sukcesami na deskach teatralnych. Całą krytykę i uznanie melomanów p. Zbierzchowska zdobyła sobie wstępnym bojem w występach we Włoszech przed wybuchem wojny, tak, że jednogłośnie przyznano jej kwalifikacye na pierwszorzędną śpiewaczkę. Wrodzona muzykalność, piękny głos wyszkolony, temperament i warunki osobiste, jak kształtna postawa o pięknych liniach budowy ciała i oryginalna twarz o cudnych oczach, zadecydowały o karyerze p. Zbierzchowskiej. Jest ona nietylko wielką śpiewaczką, lecz i doskonałą aktorką. Jej operowe postacie dyszą prawdziwem życiem i pozostają na długo w pamięci.

Jako uczenica Reszkego w Paryżu kończyła studya w Medyolanie, gdzie przy pierwszym występie swoim jako Nedda w „Pajacach" miała tak świetny aplauz, że natychmiast ofiarowywano jej najlepsze warunki w największych operach. Chcąc jednak pokazać rodakom, że nie darmo przebywała zagranicą, odbyła najpierw tournee w kraju i w Królestwie, poczem gościnnie wystąpiła w Londynie i na scenach włoskich.

W włoskiem piśmie „Il teatro Ilustrato Milano" czytamy: „Pani Ina Zadora Zbierzchowska jest zjawiskiem w świecie śpiewackim nadzwyczaj zajmującem. Studya swoje odbyła w Paryżu u Reszkego. Głos jej jest wyszkolony świetnie, przytem jej inteligencya i intuicya artystyczna czynią jej kreacye żywemi. Zalety te okazały się w całej pełni w partyi Aidy i zjednały jej uznanie krytyki i sympatyę publiczności."

„Gazetta di Venezia" pisze tak: „Wczoraj wieczór w teatrze Rosini śpiewała partyę Neddy w „Pajacach" Ina Zadora Zbierzchowska. Młoda ta artystka śpiewała tę partyę poraz pierwszy i umiała zaraz podbojem zdobyć sobie publiczność, a to dzięki przepięknym górnym tonom, które dzwonią jak srebro. U śpiewaczki niezwykła lekkość w śpiewaniu, umiejętność frazowania, a przytem wielki nerw dramatyczny. Wyszkolona w najlepszej szkole".

„Turino Stampa" napisało: Ina Zadora Zbierzchowska śpiewała partyę Eleonory („Trubadur") głosem przesłodkim, świeżym, bardzo dobrze wyszkolonym. Dała ogień i ma piękną intuicye artystyczną. Dobrze zasłużonymi oklaskami darzono znakomitą artystkę."

Z powodu występów p. Zbierzchowskiej w Czechach w bieżącym miesiącu „Česke Slovo" między innemi pisał tak:

„Między narodem naszym a bratnim narodem polskim zaczynają pomału, ale przecież doprawdy łamać się przegrody, które wytworzyła światowa wojna. Drogi do zbliżenia pomału

Napad rabunkowy koło Tarnowa.

Do poważanego ogólnie gospodarza w Radgoszczy koło Tarnowa, Pikuły Bartłomieja, wpadło przez dach pięciu zamaskowanych bandytów wśród cieniów nocy, grożąc śmiercią w razie oporu i żądając pieniędzy. Jeden z bandytów przyświecał wystraszonemu gospodarzowi, drugi z nich przyłożył mu rewolwer do głowy, śledząc każdy ruch. Zrabowano 1140 dolarów amerykańskich, 42.000 marek oraz 10 kg. kiełbasy. Tarnowska ekspozytura śledcza policyi państwowej wszczęła energiczne poszukiwania, które okazały się owocnemi. Pod zarzutem rabunku aresztowano w Radgoszczy Gawędę Jana, liczącego lat 32, Gawędę Józefa, mającego lat 35 i 24-letniego Kowalika. Reszta sprawców zdołała zbiedz.

Król marek pocztowych.

ŚWIATOWY OSZUST FILATELISTYCZNY. — „ROBIŁ" W MARKACH POCZTOWYCH. — DONIESIENIA KARNE Z CAŁEGO ŚWIATA.

(k) Na zaszczytny tytuł „króla marek pocztowych" zasługuje niejaki Juliusz Piller, 22-letni rysownik z Wiednia. Zdobył on sobie wybitne imię nie jako kolekcyoner marek, lecz jako **największy w sferach filatelistycznych oszust,** który potrafił olbrzymie sumy wycisnąć od zapalonych zbieraczy.

Piller kazał sporządzić eleganckie cenniki, opatrzone szumnym nagłówkiem, w których polecał różne wartościowe marki po nader niskich cenach. Oferty te rozsyłał następnie licznym firmom filatelistycznym i zbieraczom całego świata, ofiarując nadesłanie wymienionych znaczków, za nadesłaniem gotówki. **Wielu osób dało się wziąć na niski „cennik" Pillera** i w nadziei uzyskania tanio rzadkich marek, przysłało mu należytość listownie. Za to dostali niektórzy marki, w mniejszej ilości i gorsze, aniżeli zamówiono. Inni — a tych było o wiele więcej nie dostali wogóle żadnej odpowiedzi.

Sprytny oszust **pieniądze przywłaszczył sobie bez skrupułów, licząc na bezkarność.** Istotnie trudno mu było udowodnić, że otrzymał listy, gdyż w czasie wojny tego rodzaju przesyłki zatrzymywano nieraz na granicy. Z Ameryki znów zwykle przychodziły pieniądze w zwyczajnych listach, za które poczta nie odpowiada.

Wkrótce **pozyskał Piller światową sławę,** gdy ze wszystkich stron świata **zaczęły napływać przeciw niemu doniesienia.** Cały szereg obcych konsulatów w Wiedniu, mnóstwo władz policyjnych zażąda wydania Pillera, którego **wreszcie aresztowano.** Stanie on przed sądem wiedeńskim.

się urabiają, bo inaczej też nie jest i możliwe. Dwa razem sąsiadujące narody słowiańskie, tak sobie bliskie, muszą wreszcie zaniechać wszystkich wzajemnych nieufności, jest to konieczne dla pokoju tak jednego, jak i drugiego państwa, dla spokojnego rozwoju w pracy, czy to ze względu na materyalne zabezpieczenie ludności, czy to na kulturalne podniesienie. Jednym z mostów, po którym najbezpieczniej i najprędzej można przejść do porozumienia, jest bezwątpienia sztuka, ponieważ na tem polu jest najmniej przeszkód do zbliżenia.

Fundament tego pomostu ze strony naszej nadzwyczaj pewnie i trwale położył „Czeski kwartet" i znakomita czeska wirtuozka Illona Kurzowa, swoimi koncertami w Warszawie, gdzie ich entuzyastycznie przyjęto. Z drugiej strony, polskiej, zamierza uczynić tak w najbliższych dniach pani Ina Zadora-Zbierzchowska, żona zasłużonego polskiego dziennikarza i literata, swoimi gościnnymi występami u nas. Ponieważ poprzedza ją opinia pierwszorzędnej artystki, niema wątpliwości, że udział jej w zbliżeniu nas, Czechów do Polaków na polu sztuki, będzie przyjęty z takim wynikiem, jak to byli przyjęci nasi artyści, mający ten sam cel w Polsce. Nie wątpimy, że publiczność nasza odpowiednio odpłaci się zacnemu polskiemu gościowi za to życzliwe przyjęcie naszych artystów w Polsce."

Pani Zbierzchowska w Czechach wystąpiła w „Cyganeryi" i w „Madame Butterfly". Sukces odniosła kolosalny. Formalnie zasypano ją kwiatami na scenie, tak bowiem entuzyastycznie witano naszą śpiewaczkę, a krytyka cała nie szczędziła jej superlatywów w pochwale.

Dowiadujemy się, że p. Zbierzchowska wkrótce wystąpi także w Krakowie.

Ze zjazdu muzyków polskich w Warszawie

(b) W dniach 20—22 bm. odbył się w sali Konserwatoryum warszawskiego, zjazd delegatów do Zjednoczenia związków muzyków całej Polski, na którym przewodniczącym wybrano dyr. Mikettę z Lublina, zaś sekretarzem prof. St. Bursę z Krakowa. W trzydniowych obradach zajęto się przedewszystkiem sprawami organizacyjnej natury wewnątrz Zjednoczenia. Z ogólniejszych spraw uchwalono: wezwać radę naczelną aby w porozumieniu z rządem zajęła się sprowadzeniem zwłok Chopina do Polski. Po załatwieniu się z ujednostajnieniem statutów poszczególnych związków, postanowiono z wszelką reorganizacyą wstrzymać się do czasu uchwalenia przez sejm nowej o stowarzyszeniach zarobkowych. Nadto uchwalono zwrócić się do Dep. sztuki i kultury z prośbą o sprawniejszą i troskliwszą opiekę nad szkolnictwem muzycznem. Zadecydowano przystąpienie do międzynarodowego Związku muzyków w Brukseli.

W sprawie święta muzycznego uchwalono urządzać corocznie w dniu 22 listopada „Dzień muzyków", jako manifestacyjne święto muzyczne, ponadto powzięto uchwałę wstrzymania się od pracy raz w tygodniu jako też w pierwszy dzień Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Niemniej ważną jest uchwała wydawania pisma muzycznego. Postanowiono nadto zwołać w okresie przedwyborczym wiec wszystkich Związków artystycznych, w celu przygotowania przedstawicielstwa interesów artystów wszelkiej kategoryi, na terenie sejmowym. Sprawę założenia instytutów krzewienia kultury muzycznej, uchwalono załatwić w porozumieniu z międzyzwiązkową komisyą kulturalno-artystyczną. Do rady głównej wybrano: dyr. H. Melcera, Elektorowicza, Bema, Heinzego, Kazurę, Kamińskiego, Robowską, Rudigerową, Adamskiego i Czerniawskiego z Warszawy oraz dyr. Mikettę z Lublina, dyr. Sołtysa ze Lwowa prof. Bursę z Krakowa i Buchholza z Poznania.

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany we środę dnia 26 kwietnia 1922 roku, o godzinie 8 wieczór według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery: Pogoda w całej Europie pozostawała pod wpływem głębokiej depresyi wolno przesuwającej się z nad morza Północnego w kierunku wschodnim. W krajach ogarniętych tym układem (Francyi, Belgii, Holandyi i Anglii), utrzymywała się pochmurna i dżdżysta pogoda. W Polsce natomiast przeważało zachmurzenie zmienne, miejscami zaś notowano opady (Warszawa, Łódź).

Temperatury w godzinach popołudniowych wahały się w granicach od 9 stopni (Łódź) do 16 stopni (Warszawa, Białystok).

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 752·1, temperatura +9·6, maksimum +12·0, minimum +5·9, opad 0·4, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na czwartek: Pogoda zmienna, miejscami opady, temperatura bez większych zmian, umiarkowane wiatry w kierunku południowym.

—ooo—

Bolszewicki terror strajkujących stróżów.

Strajkujący obchodzą domy i biją dozorców. — Lokatorzy całą noc na ulicy. — Stróż, który grozi stróżce rozstrzelaniem.

Dotychczasowy przebieg strajku stróżów w Warszawie był naogół spokojny, w ostatnich dniach jednak **przybrał charakter anarchiczny.** Dozorcy domowi, uposobieni w bolszewicku, **zaczęli stosować terror,** który zagraża już wprost bezpieczeństwu publicznemu.

W nocy z soboty na niedzielę terror doszedł kulminacyjnego punktu.

Przy ulicy Natolińskiej i Służewskiej we wszystkich domach

ZOSTAŁY SKRADZIONE DZWONKI,

by lokatorzy nie mogli dodzwonić się do stróżów. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzież ta **ma związek ze strajkiem dozorców.**

Tejże nocy dozorca domu Nr 9 przy ulicy Marszałkowskiej, Paweł Szymański, usłyszał dzwonek w nocy i **wyszedł otworzyć bramę.** Zaledwie to uczynił, **rzucił się na niego jego kolega** z pod Nr. 15 tejże ulicy, Władysław Wąsowski i

MOCNO GO POTURBOWAŁ.

Szymański pokaleczony, poszedł do swego mieszkania, ale za chwilę znów dzwonił się dzwonek. Tym razem Szymański obawiał się otworzyć bramę, wtedy Wąsowski wraz z swym przyjacielem, prawdopodobnie delegatem związku dozorców domowych,

PRZYPUŚCILI SZTURM DO BRAMY I BRAMĘ WYŁAMALI,

udawszy się do mieszkania Szymańskiego, zapowiedzieli, że **jeśli zamelduje o pobiciu go policyi, zostanie ukarany lepiej.**

Później Wąsowski udał się do dozorcy domu Nr 31 przy ulicy Marszałkowskiej, Aleksandra Grzesiaka, i jego również chciał wspólnie z delegatem bić, ten jednak bić się nie pozwolił, **odebrano mu tylko klucz i bramę zamknięto.** Lokatorzy tego domu, którzy spóźnili się do domu, **MUSIELI DO RANA ZOSTAĆ NA ULICY.**

Następnie dwaj terroryści udali się do stróżki domu Nr 12 przy ulicy Marszałkowskiej i oświadczyli, że **zostanie rozstrzelana, jeżeli będzie lokatorom otwierać bramę.** Rozstrzelania miałby dokonać sam Wąsowski, co zaznaczył, mówiąc do niej:

„SAM CI W ŁEB PALNĘ!"

W ten sposób obszedłszy cały szereg domów, **tu i ówdzie pobili niektórych stróżów i wszędzie zapowiadali krwawy terror.**

Onegdaj rano doszło to do wiadomości policyi, która Wąsowskiego aresztowała. Spisano odpowiednie protokoły i Wąsowski zostanie odesłany do sędziego śledczego.

Niemiłe odkrycie w gościnie u „przyjaciół"

UGOSZCZENI POZNAJĄ ZRABOWANE IM TALERZE. — KONSTERNACYA I ZWROT SERWISU. — CZY SAMI BEZ WINY?

Władze bolszewickie Petersburga wydały niedawno bankiet, urządzony dla członków zagranicznej misyi handlowo-przemysłowej, która przybyła do Rosyi dla zbadania możliwości zawarcia stosunków handlowych z sowietami.

Gdy uczestnicy bankietu zasiedli do stołu, jeden z nich, Niemiec, były członek ambasady niemieckiej w Petersburgu za czasów carskich, **spostrzegł, że ma przed sobą talerze z herbami niemieckimi** i poznał, że talerze owe **stanowią część serwisu b. ambasady niemieckiej, ograbionej przez bolszewików.**

Oburzony tem, zainterpelował władze bolszewickie, a skutkiem interpelacyi ma być zwrot rządowi niemieckiemu serwisu. Czy jednak — pyta złośliwie, donosząc o tem paryski „Excelsior" — oburzony dyplomata niemiecki, **nie posiada czasem u siebie — jak tylu innych oficerów armii kaisera — także dzieł sztuki, skradzionych podczas ostatniej wojny we Francyi?**

Były urzędnik policyi kradnie fanty.

17-letni „urzędnik" pomaga przy loteryi fantowej. — Fanty wędrują do kieszeni sprzedawcy. — 3 miesiące więzienia.

(k) 7 sierpnia 1921 roku policya łódzka urządziła zabawę na kolonie letnie w Helenowie. Na zabawie powyższej losowano fanty. Do gospodarzy loteryi przyszedł **były urzędnik policyi państwowej, 17 letni Adam Simierkowski** i powołując się na komisarza Iżyckiego, **rozpoczął segregować fanty, otrzymał stół i 100 fantów.** Simierkowski często odchodził od swego stołu i podchodził do innych ludzi. Gdy **zauważono brak niektórych fantów, zrobiono osobistą rewizyę u niego** i znaleziono paczkę ołówków, lampkę elektryczną i 4 książki. Amatora cudzej własności odprowadzono do komisaryatu, sprawę zaś skierowano do sądu.

Sędzia skazał Simierkowskiego **na 3 miesiące więzienia.**

Olbrzymie oszustwa „jasnowidzącej" wróżki.

WYSTĘPY SŁAWNEJ WRÓŻKI W MEDYOLANIE. — WEDŁUG TAJEMNICY INDYJSKICH FAKIRÓW. — PROCESYE KOBIET. — DROGOCENNE KLEJNOTY I UBRANIA. — RZEKOME LEKCYE MUZYKI. — KWADRANSOWE WIZYTY. — WRÓŻBY Z DYMU. — KONSULTACYA 25 LIRÓW. — TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE WRÓŻKI. — POLICYA ŚCIGA OSZUSTKĘ.

(h) „Madame Michel, sławna wróżka, spirytystka, kabalarka i chiromantka, ciesząca się sympatyą w najwyższych kołach arystokratycznych, poleca się publiczności medyolańskiej ze swemi

NIEOMYLNEMI PRZEPOWIEDNIAMI,

opartemi na tajemnicy indyjskich fakirów". Oto anons, który ukazywał się stale w dziennikach medyolańskich. Skutek jego był taki, że całe procesye kobiet, wszelakich stanów i wieków, które miały jakiekolwiek zmartwienie z dziedziny uczuciowej, spieszyły codzień do jasnowidzącej na Via Stradivari.

Sposób postępowania pani Michel był bardzo sprytny: oto oświadczała ona swym klientkom, że

ABY MÓDZ WYWRZEĆ ODPOWIEDNI WPŁYW

na osobę, której wierność czy niewierność ma być wykazana, musi ona mieć jakiś przedmiot, pochodzący z posiadania owej osoby. Najchętniej przyjmowała pierścionki i inne klejnoty, nie gardząc też futrami, sukniami i t. d.

Pani Michel zjawiła się w jesieni ub roku u właściciela kamienicy przy Via Stradivari i oświadczyła mu, że pochodzi z Grecyi, jest

NAUCZYCIELKĄ JĘZYKÓW I MUZYKI

i pragnie osiąść w Medyolanie; przedstawiła się jako Irena Anastazopolos. Chciała ona wynająć mieszkanie umeblowane na 3-ciem piętrze, złożone z 4 pokoi. Rzekoma nauczycielka, piękna, 40-letnia kobieta, elegancko ubrana, okryta kosztownościami, prowadziła za rękę dziewczynkę, którą zwała pieszczotliwie „Cheche", a którą przedstawiła jako swoją córkę. Właściciel kamienicy, chociaż adwokat z zawodu, nie powziąwszy ża-

dnych podejrzeń, przychylił się do życzenia tej pani i odnajął jej mieszkanie.

I odtąd zaczęły przed ową kamienicę zajeżdżać stale

WSPANIAŁE POWOZY I AUTA,

wysiadały z nich damy z najlepszego towarzystwa i zazwyczaj przez kwadrans bawiły u p. Michel, która nie tylko wróżyła z kart, z pisma, z ręki, lecz wzorem sławnych Pytyi delfickich nawet z... dymu, który

POCZERNIŁ ŚCIANY JEJ ORDYNACYJNE GO POKOJU.

Codziennie wzrastała liczba klientek. Konsultacya kosztowała 25 lirów, najczęściej jednak „nie wystarczała" jedna, a klientki powtornie wracały po kilka razy, trzymając w największej tajemnicy wszystko to, co odbywało się w sanktuaryum wróżki.

Po pewnym czasie pojawił się też na widowni

„SEKRETARZ" JASNOWIDZĄCEJ,

t. zw. „pan Artur", który będąc z nią w „zażyłych" stosunkach, pomagał jej zawodowo.

Stróżka kamienicy zaczęła stopniowo coraz baczniej obserwować tajemniczą lokatorkę i jej „uczenice". I zauważyła, że rozmaite panie, które wchodziły na górę z różnymi pakietami, wracały po kwadransie

Z PUSTEMI RĘKAMI,

nieraz nawet bez płaszczy, bez torebek ręcznych i t. d. Jeżeli bowiem klientka chciała poznać tajemnicę zdrady swego męża czy kochanka, musiała zostawiać wróżce coś z „jego" lub też przez „niego" ofiarowanych rzeczy.

Przy końcu marca b. r. p. Michel wraz ze swą córeczką i ogromnym pakunkiem,

OPUŚCIŁA MIESZKANIE

zabierając ze sobą klucz i twierdząc, że wyjeżdża tylko na kilka dni do rodziny. Od tej pory nie widziano już ani jej, ani małej „che che", ani „pana Artura". Gdy nieobecność tej pani przeciągała się coraz dłużej, a codziennie przybywały pielgrzymki klientek, dopytujących się o miejsce jej pobytu, zaniepokojony właściciel domu kazał policyjnie otworzyć mieszkanie. Wówczas rozwiązały się języki „klientek" i cały

PROCEDER OSZUSTKI

wyszedł na jaw. Okazało się, że wyłudzała ona od pożądających poznania przyszłości od jednych całe mienie, od drugich brylanty, kosztowności, zegarki, od innych wreszcie suknie, parasole, torebki i t. d. Zabierała je pod pretekstem, że odda to wszystko z powrotem, „gdy rzeczy te spełnią swoje zadanie"... Wszystkie te „zastawy" powierzano oszustce z całem zaufaniem, twierdziła ona bowiem, że wspaniały dom „w którym mieszka,

JEST JEJ WŁASNOŚCIĄ.

Naturalnie poza opłatą „w naturze" pobierała pani Michel olbrzymie sumy aż do 3000 lirow za tajemnice „indyjskich fakirów"...

Wpadłszy na trop całej

OSZUKAŃCZEJ AFERY,

policya medyolańska prowadzi energiczne śledztwo, aby wykryć miejsce pobytu uciekinierki.

Ujęcie komunistów w Kołomyi

Policya kołomyjska wykryła w pewnym lokalu mieszczącym fabrykę obuwia przy ul. Szpitalnej, zebranie komunistyczne. Aresztowano tam 45 osób, z tego 6 zatrzymano w więzieniu, resztę zaś po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Zebranie obradowało w żargonie żydowskim i w języku niemieckim i uchwaliło rezolucyę, wzywającą do wywołania rewolucyi w Polsce.

Landru mści się z za grobu...

Demoniczna postać Landru'ego nie przestaje działać na wyobraźnię publiczności nawet i z za grobu. Jak dzienniki paryskie donoszą, przewodniczący w tym słynnym procesie, sędzia Benina, człowiek 43 lat liczący, a więc będący w sile wieku, zmarł nagle na udar mózgu. Skłonny do sensacyjnego ujmowania faktów Paryż nie omieszka przypisać tego zgonu pogrobowemu rewanżowi skazanego na śmierć Sinobrodego z Gambais.

—ooo—

Straszna katastrofa kolejowa w Ropczycach.

OŚMIU PODRÓŻNYCH ZABITYCH. — 19 OSÓB CIĘŻKO RANNYCH. — 59 LEKKO RANNYCH. — OFIARĄ PADLI REKRUCI I 16 OSÓB CYWILNYCH.

Kraków, 26 kwietnia.

Wczoraj rano miasto nasze zaalarmowane zostało zastraszającą wiadomością o wielkiej katastrofie, jaka miała miejsce na samej stacyi w Ropczycach. Wiele osób dążyło na dworzec kolejowy, aby dowiedzieć się jakichś bliższych szczegółów, lecz tu wiadomości były bardzo skąpe. Nie podobna było dowiedzieć się żadnych nazwisk osób, które znalazły się w tej katastrofie. Wszystkich odsyłano z zapytaniem do urzędu ruchu w Tarnowie, a i ten był bardzo wstrzemięźliwy pod względem udzielania informacyi.

Od osób przybyłych od strony Tarnowa, dowiadujemy się, że katastrofa w Ropczycach miała miejsce około godziny szóstej rano. Mianowicie pociąg towarowy wskutek silnej mgły przejechał zwrotnicę i całą siłą pary uderzył na stojący pociąg mieszany, którym jechali przeważnie rekruci i zdemobilizowani żołnierze. Uderzenie było tak silne, że z obu pociągów w jednej chwili utworzył się olbrzymi stos połamanych wagonów, z pod których wydobywały się przeraźliwe jęki umierających i rannych.

Co żyło tylko na stacyi, rzuciło się na ratunek. Ale ten nie szedł łatwo, z powodu braku odpowiednich przyrządów.

Równocześnie telefonicznie zawiadomione o wypadku stacyę w Tarnowie i Dębicy a nadto Kraków. Dopiero gdy z tych miejsc nadeszła pomoc, ratunek stał się możliwym. Z pod gruzów i połamanych wagonów wyciągano nieżywych i rannych. Tym drugim pomocy udzielali lekarze, odsyłając ich do sanitarnego pociągu.

Tory kolejowe na stacyi przedstawiają straszny widok zniszczenia. Obie maszyny zostały rozbite, a około 20 wagonów zupełnie zdruzgotanych. Po kilku godzinach intenzywnej pracy przeszkodę usunięto tak, że ruch podjęto z powrotem.

URZĘDOWY KOMUNIKAT.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Wskutek przejechania sygnału wjazdowego, najechał dziś rano pociąg towarowy Nr. 94 na pociąg mieszany Nr. 361 — stojący w stacyi Ropczycach. Ośmiu podróżnych zabitych, 19 ciężko rannych, a 59 lekko rannych, w tem 16 cywilnych, reszta rekruci. Wszystkich rannych przewieziono pociągiem sanitarnym do Tarnowa.

Uszkodzeniu uległy 2 parowozy i 16 wagonów. Przeszkoda dla ruchu pociągów usunięta. Komisya dyrekcyjna pod przewodnictwem wiceprezesa Dyrekcyi, inż. Gutkowskiego, prowadzi dochodzenia na miejscu.

Fabryka fałszywych etykiet we Lwowie

Etykiety na fałszowaną sacharynę i tytoń. — Tajemniczy lokator ulotnił się

Lwów. (Tel. wł.) Zupełnie przypadkowo wpadła tutejsza policya na ślad istniejącej we Lwowie **tajnej drukarni**, gdzie zakwestyonowano bardzo wiele gotowych **etykiet i banderoli monopolowych, przeznaczonych dla fałszywej sacharyny i tytoniu.** Przeprowadzona rewizya przy ulicy Objazdowej w mieszkaniu **Altmanna**, wydała **nadzwyczajne rezultaty.**

Znaleziono bowiem **całą drukarnię, stosy gotowych pudełek dla sacharyny i papierów z wybitemi pieczęciami i banderolami.** Przesłuchany właściciel mieszkania podał, iż przed dwoma miesiącami wynajął u niego pokój niejaki Hirschsprung z Jarosławia za 500 marek niemieckich, w celu wyrabiania kartonowych pudełek. Altman twierdzi, iż nie wiedział, co lokator jego fabrykuje. Domniemany Hirschsprung wyjechał w niewiadomym kierunku. W chwili krytycznej policya zastała tam kilka osób, a mianowicie: Chaima Bera, Mehlową, siostrę Altmana, Felwla i J. Vogelmannów. **Całe „towarzystwo" umieszczono w areszcie policyjnym.**

Wyśledzona jaskinia nieprawości.

„CICHY PENSYONAT" SIEDLISKIEM ZEPSUCIA. — SCHADZKI MIŁOSNE. — DZIEWCZĄTKA Z UCZCIWYCH DOMÓW MIESZCZAŃSKICH. — „ZAMÓWIENIA" TELEFONICZNE. — EPILOG PRZED SĄDEM.

(l.) Przed sądem karnym w Berlinie toczył się wczoraj proces, będący jaskrawem świadectwem

WYUZDANIA OBYCZAJÓW,

panującego w „państwie bojaźni Bożej". — Pod zarzutem karygodnego kuplerstwa stanęła przed sądem 43-letnia pani Henning, która przy Nürnbergerstrasse urządziła duże mieszkanie, jako rzekomy pensyonat, a w gruncie rzeczy jako miejsce schadzek dla rozmaitych par i parek, poszukujących

ZACISZNEGO PRZYTUŁKU,

w celu przeżywania silnych wrażeń miłosnych.

W domu pani Henning gromadziły się przeważnie młodziutkie panienki, które chciwe łatwego zysku, a pozbawione wszelkich skrupułów moralnych, właścicielka „pensyonatu" nagabywała sama na ulicy, bądź też zdobywała je przez oddanego sobie faktora. Dziewczątka te podejmowała na wstępie kawą i ciastkami, poczem zaznajamiała je z panami,

CZYHAJĄCYMI JUŻ U NIEJ NA SWE OFIARY.

Odpowiednio porozmieszczane oddzielne pokoje zarezerwowane były na przyjęcie poszczególnych par. Właścicielka „pensyonatu" pobierała od owych panów 100—200 marek wynagrodzenia za dostawienie „jednej sztuki". Nieszczęśliwe ofiary potwornego wyzysku były to przeważnie córki uczciwych domów mieszczańskich.

Gdy policya weszła niespodziewanie do mieszkania, zastała w niem

12 PANIENEK,

po chwili nadeszły jeszcze nowe ofiary oraz spory zastęp mężczyzn, „stałych gości" pani Henning. Wszyscy zostali przesłuchani i po stwierdzeniu identyczności, wypuszczeni z owej jaskini zbrodni.

Rozprawa dała obraz

STRASZNEGO WIELKOMIEJSKIEGO ZEPSUCIA.

Oskarżona prowadziła swój „interes" na wielką skalę. Panowie Don Juani berlińscy przez telefon zamawiali sobie godziny, wyrażając zarazem swe „specyalne życzenia", troskliwa zaś gospodyni dokładała wszelkich starań, aby akuratnie wywiązywać się ze swych „dostaw".

Prokuratorya domagała się kary półtorarocznego więzienia dla nieuczciwej kuplerki, wobec tego jednak, że obrońca jej udowodnił, iż pani Henning nie wykorzystywała swych ofiar, lecz dawała im sowite „wynagrodzenie", sąd skazał winną na cztery tylko miesiące więzienia i 5000 marek grzywny.

Z DZIEDZINY MODY.



Kapelusz z jedwabnej krepy, koloru czarnego, o szerokiej, lekko z przodu odwiniętej krysie. Krysa ta ozdobiona jest gęsto przy sobie ułożonemi rozetkami z blado różowej wstążki.

Podziękowanie

Wielmożnej Pani *J. Hordyńskiej*, właścicielce Salonu mód „Jadwiga" w Krakowie, Rynek główny, urządzającej kursa modniarstwa, składają tą drogą serdeczne podziękowanie uczenice ostatniego kursu za sumienną naukę, z której odniosły wielkie korzyści.

Altschieler, Biernacka, Bachnerówna, Gronusiowa, Hamerschlag, Hebenstreitówna, Horniatkiewicz, Maciągowa, Morawska, Moskalowa, Ostrowska, Rothowa, Skoczowa, Szpondrowska, Ungerowa, Weissfeldówna.

Kraków, 25 kwietnia 1922.

Trzej szeregowcy skazani na śmierć

Wczoraj w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich stanęli trzej szeregowcy, oskarżeni o kradzież w zakładzie mundurowym w Bielsku. Mieli oni skraść kilkanaście prześcieradeł i sienników wartości 20.000 marek. Rozprawa wykazała winę oskarżonych, których nazwiska są: Jan Cyran, Jan Chvżv i Karol Majta. **Wszyscy trzej skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie.** Trybunał przedstawił ich do łaski Naczelnika Państwa.

Krwawe rozruchy rekrutów w Warszawie

Podchorąży zastrzelił opornego rekruta. — Zbuntowani demolują stacyę i ciężko ranią oficera. — Poskromienie ekscedentów.

Warszawa. (Tel. wł.) Dworzec wschodni na Pradze był tej nocy terenem **krwawych zajść, które miały tragiczny epizod.** Na dworcu tym znalazło się **800 rekrutów**, których miano odwieźć do jednego z miast Małopolski. Rekruci ci przeważnie **pobrani w Warszawie składali się w przeważnej części z miejskich szumowin i niespokojnych elementów.**

Pomiędzy eskortującym ich podchorążym Gątkiewiczem a jednym z rekrutów, byłym ochotnikiem wojsk polskich,

PRZYSZŁO DO SCYSYI.

Podchorąży polecił mu położyć się na ziemię, w odpowiedzi na co tenże **obrzucił go obelżywemi słowy,** wobec czego **podchorąży dobył rewolweru i**

POŁOŻYŁ OPORNEGO REKRUTA TRUPEM

na miejscu. Koledzy zabitego rzucili się wówczas na eskortę, która schroniła się do kancelaryi zawiadowcy stacyi. Została ona otoczona wkrótce przez rekrutów, którzy uzbrojeni w cegły, kamienie i kije **zdemolowali całą kancelaryę,** łamiąc wszystko i wybijając okna. Zanim zdążyły przybyć na miejsce władze bezpieczeństwa, **rekruci**

DOTKLIWIE POTURBOWALI ESKORTĘ.

Najbardziej ucierpiał podchorąży Gątkiewicz, który otrzymał 3 rany tłuczone na głowie, dwie rany na plecach. **Odwieziono go do szpitala, w stanie ciężkim.** — W międzyczasie stacya cała rozbrzmiewała ciągłymi strzałami. Na pomoc oblężonym przybyło wojsko i policya. **Rekrutów rozbrojono i zabrano im 7 rewolwerów.** Obecnie znajdują się rekruci pod strażą eskorty wojskowej.

TERMIN SKŁADANIA ZEZNAŃ O DOCHODZIE do wymiaru podatku dochodowego na rok 1922, wyznaczony dla osób fizycznych i spadków nieobjętych na dzień 1 maja br. został przesunięty na dzień 1 lipca br. Dla osób prawnych utrzymany jest w mocy termin oznaczony na dzień 1 sierpnia br. Obowiązek składania wykazów uposażeń służbowych, emerytur i za najemną pracę został zawieszony.

KONSULAT REPUBLIKI CZESKOSŁOWACKIEJ W KRAKOWIE donosi, iż z powodu święta narodowego czeskosłowackiego biura konsulatu zostaną w poniedziałek dnia 1 maja 1922 zamknięte. Strony zechcą załatwić swoje sprawy w sobotę dnia 29-go kwietnia.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO Dzisiaj po raz przedostatni a ostatni i jedyny dostępny dla szerszej publiczności atrakcyjny „Gaz" Kaizera, który wskutek wyjazdu p. Adwentowicza schodzi z afisza. Dzięki świetnej grze artystów i pomysłowej reżyseryi co zgodnie podkreśliła cała krytyka, „Gaz" odniósł na naszej scenie wspaniały sukces. W sobotę 29 również po raz ostatni podniosły utwór Vanzype'a „Sieiba". W próbach „Dawna ulica" K. A. Czyżowskiego, początkująca cykl przedstawień pt. „Nowy dramat". Jedna z najbliższych nowości będzie świetna, pełna humoru i ironicznej obserwacyi komedya autora „Czystego interesu" Stef. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy".

M. OPERA I OPERETKA. Niezwykle zajmująca operetka „Amor w śniegu" która zdobyła w Krakowie rekord powodzenia granana będzie dziś we czwartek po raz 23. Melodyjna muzyka i znakomita gra pp. Zimajerowej, Korabianki, Feldmanowej, Lelewicza, Ostrowskiego, Rewskiego, Dobrowolskiego oraz fenomenalny balet który stał się prawdziwą atrakcyą, wywołując na sali burzę oklasków i zachwyt dla tej wykwintnej operetki.

PRZYJAZD ZNAKOMITEJ SPIEWACZKI DO KRAKOWA. Dyrekcyi miejskiego teatru opery i operetki przy ulicy Rajskiej udało się pozyskać znakomitą mezzosopranistkę Helenę Green, która wystąpi jedynie przez dwa wieczory. W piątek dn. 28 bm. p. Green wystąpi w operze „Carmen" w roli tytułowej, a w sobotę w „Trubadurze" w partyi Azuceny.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują nam: Dziś i dni następnych „Wilkołak" znakomita sztuka hiszpańska w trzech aktach Angelo Cana. W sobotę popoł. po cenach 70 procent zniżonych „Morphium".

Z TEATRU NOWOŚCI" komunikują nam: Dziś we czwartek dana będzie operetka „Dziewcze z Holandyi", a w piątek „Lola z Ludwinowa". W sobotę rozpoczyna w teatrze „Nowości" występy gościnne artystka szwedzka E. Gistedt. Wystąpi ona w roli Dyonizy de Flavigny w „Nitouche" Gistedt wystąpi w „Nowościach" 3-krotnie, a w dniach jej występu dyryguje operetką znany i znakomity kapelmistrz Zdzisław Górzyński.

WYSTĘP OLGI DESMOND zapowiedziany na dzień 29 bm. w teatrze miejskim, z powodu przedłużającej się choroby artystki przełożony zostaje na drugą połowę maja. Dokładna data podana zostanie niebawem.

EGON PETRI wystąpi u nas z koncertem dnia 7 maja br.

SŁYNNY KWARTET KOLBE powraca z tournee zagranicznego z końcem kwietnia i wystąpi w Krakowie nieodwołalnie w poniedziałek 8 maja br. w Starym Teatrze. Reszta biletów w księgarni Krzyżanowskiego.

POSTĘPY ELEKTRYCZNOŚCI. Elektryka jest dźwignią i dobrodziejstwem ludzkości. Ale potęga ta, jak każda inna — może być nadużyta i do złych celów zastosowana. Mamy przykład: Chcąc wydobyć zeznania, gdzie jest ukryta bryła radium — zaprzedańcy złoczyńcy zadają dwojgu ludziom piekielne męki zapomocą elektryczności. Nieszczęśliwi ocalają się podstępem, by wpaść w nową sieć udręczeń i intryg — i... ale idźcie do **Kina Warszawy** (Stradom 15) tam zobaczycie co się dzieje w „Piekle elektryczności", jak cnota walczy z występkiem, jak obowiązek broni się przeciw łajdactwu!

NA DOCHÓD BUDOWY DOMU AKADEMICKIEGO dla słuchaczek U. J. odbędzie się 2 maja br. w sali Małop. Tow. Rolniczego pl. Szczepański 8 zabawa wiosenna pod protektoratem Senatu Akademickiego. Pol. Stow. Słuchaczek U. J. „Jedność" wydaje zaproszenia za okazaniem legitymacyi codzień od 11—1 w biurze zarządu Domu Akademickiego ul. Jabłonowskich 12, parter.

WYPADEK PODCHMIELONEGO KMIOTKA. Niejaki Jan Szary, rolnik, spadł na Zabłociu z wozu w stanie podchmielonym i dostał się pod koła, skutkiem czego doznał złamania przedramienia. Zaopatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

(d) **KRADZIEŻ KONIA.** W Polwicach koło Wadowic na szkodę Jana Ochmanka skradziono w nocy konia, ogiera czteroletniego, maści bladoczerwonej, z dużą łysiną na czole. Sprawcy zarazem zabrali uprząż i mały wózek, imitujący bryczkę. Ochmanek poniósł szkodę na kilkadziesiąt tysięcy marek.

(d) **OSZUSTKA.** Wczoraj niejaka Janina Klosek zamieszkała przy ulicy Józefa 27 usiłowała sprzedać Katarzynie Dębickiej dwa bakwanowe pierścionki za złote, żądając za nie pięć tysięcy marek. Na tem oszustwie Klosekową przytrzymano, poczem policya zamknęła ją w areszcie.

(d) **WŁAMANIE W PODGÓRZU.** Jakiś sprawca wczoraj włamał się do mieszkania Naftalego Baumingera, zamieszkałego przy ulicy Józefińskiej 3 w Podgórzu. Złodziej do środka dostał się przez wybicie szyby w oknie od ulicy. Zabrał od siedm lichtarzy srebrnych, wartości 140 tysięcy marek, 2 koszule męskie, 2 prześcieradła, 2 obrusy, 3 chusteczki do nosa ze znakiem J. Banet, klucze do kasy wertheimowskiej, gotówkę 20 tysięcy marek, portfel z kwotą 6 tysięcy marek, torebkę damską z kwotą 3 tysięcy marek i kapę na łóżko w czerwone kwiaty, wartości 2 tysiące marek.

SAMOBÓJSTWO OFICERA. Kołomyja Tel. wł.) We czwartek 20 bm. odebrał sobie życie w Kołomyi życie wystrzałem z rewolweru podpor. 49 pp. Stefan Prechitko. Denat powrócił niedawno z niewoli rosyjskiej i zaraz został przydzielony do czynnej służby, mimo iż zdradzał bardzo silny rozstrój nerwowy, z powodu którego targnął się na życie.

Ruch giełdowy.

Zurych (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 1'86, Holandya 195'45 Nowy Jork 5'14 Londyn 22'74 Paryż 47'65, Medyolan 27'65, Bruksela 43'90, Kopenhaga 109 Sztokholm 133'80 Chrystyania 96 i trzy ósme, Madryt 80, Buenos Ayres 183'25, Praga 10'05 Budapeszt 0'66 Zagrzeb 1'95. **Warszawa 0'13**, Wiedeń 0'06 i trzy czwarte Austryacka korona stemplowana 0'06 i siedm ósmych

Guy de Chantepleure. 78

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska

—o—

— Niema nic lepszego, gdy się jest trochę zmarzniętym... a moja cejlońska herbata jest wyborną, znajduję, że ma smak kwiatów..., i to kwiatów bardzo pięknych i bardzo pachnących... takich, których nigdy nie widziałam... i co ich nigdy nie ujrzę... A po wypiciu jej cudowna wprost następuje we mnie zmiana, bo myśli moje stają się jaśniejsze, swobodniejsze i bardziej żywotne, jeśli się tak powiedzieć godzi. Wówczas przychodzą mi do głowy pojęcia zupełnie nowe, idee wprost bajkowe... Wyrastają mi skrzydła... takie właśnie, jakich tobie potrzeba... Usiądź... usłużę ci w mig... a bardzo dobrze umiem zaparzać herbatę... bo wiedz, że to odrębną stanowi sztukę...

— Więc mam ci pozwolić sobie usługiwać?

— Oczywiście, że tak. Czy ci się to może nie podoba?

— Przeciwnie... Ale boję się, żeby mi się nie zaczęło zanadto podobać... bo gotów bym się stać nieznośnym...

Wilhelm dał się namówić i delektował się przewyborną herbatą i tradycyonalnemi ciastkami Anaik, a zaczął, siedząc obok mnie przy kominku, dalej mi opowiadać o motorze Patain, tłómacząc mi jego budowę w taki sposób, jak mógł ją tłómaczyć mnie, gdyż nieświadomość moja, tycząca się tego przedmiotu, przechodzi cokolwiekby sobie pod tym względem można wyobrazić.. Obecnie pęki czas i wspomnienia moje są pomieszane... więc nie jestem w stanie przypomnieć sobie wszystkiego szczegółowo, a tem bardziej jeszcze powtórzyć to, co słyszałam. Ale w owo przemiłe popołudnie, przy herbacie, mówił mój druh o całej rzeczy zdaniami tak jasnemi i używał wyrażeń tak przeźroczysto-ścisłych, iż miałam wrażenie, że wszystko wybornie rozumiem. Ten twór wyobraźni wynalazcy, ten jeszcze niezbudowany motor, z którym się mnie starał zapoznać, zachwycał mnie swoją specyalną pięknością, wszechwładną swoją potęgą i dobroczynnymi wysiłkami.

Ach! przepiękna drobnostka z metalu, drobnostka, cieniuchna, drogocenna i silna, jak te klejnoty z bajki i jak owe talizmany, co działały ongiś na moją dziecinną wyobraźnię, a działały dlatego, że magiczna ich potęga przenosiła wybrańców wróżek, więc rycerzy i księżniczki z jednego krańca kuli ziemskiej na drugi i to poprzez niezbadane przestworza świetlistego widnokręgu. Maleństwo, tajemnic pełno, co będziesz równocześnie i dosyć lekkie na to, by szybko się wznosić w niebiosa i bujać wśród nich coraz to dalej i wyżej, a także dość silne, by się opierać wiatrom i burzom oraz wszelkim niewidocznym przeszkodom, spotykanym w przestworzu, maleństwo dość pewne, by oszczędzać życie ludzkie, ono stanowi własność dobrego tego geniusza, nadzwyczajnego tego człowieka, który spełnia nieskończenie wiele odważnych czynów, a co dziewczę małe przezwało go Bizutem-Olbrzymem, a dlatego do niego wyłącznie należeć będziesz, że on to właśnie rozkazał ci opuścić królestwo wyobraźni i zjawić się w świecie rzeczywistości.

Wilhelm, w miarę jak mówił, świeżej nabierał ufności, a słowo, które wypowiadał w zamiarze przekonywania mnie, przekonywały jego samego, a temsamem upajały go również. Twarz jego jaśniała natchnieniem i ufnością. Stała się ona na chwil parę tak piękną, że piękniejszej nie widziałam nigdy...

— Ach, zawołałam, jakże możesz wątpić, Wilhelmie?... Kto tak szuka, jak ty... ten już znalazł.

Westchnął.

— Dodaj, znalazł prawie... dziecino! Czy zapominasz o tem małem okrutn. słówku, którego samo już wspomnienie odrazu oziębia mój zapał, czyś zapomniała o tej technicznej trudności, co się zdaje ze mnie naigrawać... bo łudzi mnie mirażami..., a stanowi matematyczne zadanie, którego nie jestem w stanie rozwiązać...

— Zobaczysz Wilhelmie, że wszelkie przezwyciężysz trudności, upewniałam go z najgłębszem przekonaniem... Nie wierzysz mi... stanie się to nagle, w chwili, kiedy się najmniej będziesz spodziewał...

— Może i oby...

Uśmiechnął się, umocniony.

— Tym razem już naprawdę idę pracować, czas na to najwyższy.

— Czy także mi pozwolisz przenieść się z robotą do twojej pracowni?

— Ach lepiej nie...

— Nic bym ci nie przeszkadzała...

— Lecz i zajmowałbym się mimowoli tobą... i to by mi przeszkadzało w skupieniu...

— Czy nie myślisz, że będę ci mogła kiedyś, w przyszłości, służyć za sekretarkę i pomagać ci tem przynajmniej w twej pracy?

— Zdaje mi się, żebym nie umiał korzystać z twoich poczciwych chęci..

— Widzę z żalem, że nie masz zaufania do moich zdolności. A czy pamiętasz jakieś mi to ongiś dawał nauczki o dodatnich stronach wykształcenia? I jak później trochę, karząc mnie surowo za lenistwo, wyrabiałeś mimo to, za mnie zadanie z matematyki i historyi, a ja tymczasem, wyciągałam się, jak długa, przy ogniu, na skórze białego niedźwiedzia.

— Pamiętam wybornie odpowiedział Kerjean i widzę cię nawet jeszcze leżącą na puszystem futrze, kiedyś spoglądała milcząc: w płomienie... Przybierałaś minkę i pozę małego sfinksa; nad czem myślałaś wówczas właściwie?

— Nie wiem już dzisiaj... myślałam, zapewne, nad tem, jakiś był dobry, a także jak miło i słodko dla małej, nieświadomej księżniczki, posiadać wielkiego i bardzo uczonego niewolnika... Kto wie? czy i obecnie nie myślę nad tem samem... A teraz, idę pracować, drogi przyjacielu, nie chcę ci dłużej przeszkadzać.

Wilhelm zamknął się w pracowni i opuścił ją dopiero w pół do ósmej... zastał mnie i tym razem znowu w salonie.

— Czyś tutaj spędziła cały czas?

— Tak, haftowałam.

— Co z ciebie za cicha, malutka myszka! Wcale cię słychać nie było. Ale ta twoja robota bardzo ładna...

— Nieprawdaż? to pamiątka z Bruges. A tobie czy się dobrze pracowało?

— N...ie... to jest... sam nie wiem... zdaje mi się, że światełko znowu zabłyśnie w ciemnościach

— Ach jak to dobrze!

Zawołałam tych słów parę tak niespodzianie, że się Wilhelm poznał, widocznie, na ich szczerości, gdyż ręka jego spoczęła bardzo serdecznie na mojej głowie

— Dobra byłaś dla mnie i miłosierna malutka Amy!... Nie wiedziałem że tak jest miło, w niektórych wypadkach i to miło nawet dla takiego człowieka, jak ja, być pożałowanym, a nawet pocieszonym trochę... Moje drogie, małe dziewczątko... Bóg ci zapłać... wyrządziłaś mi dobrodziejstwo istotnie... chciałaś mi się okazać pomocną... i bardzoś mi użyła w ciężkiej godzinie... Bóg ci zapłać.

Czułam się dumną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

DROBNE OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

Baczność!

Największy wybór na sprzedaż: Folwarki małe i duże, hotele, gospodarstwa (na życzenie, młyny, kamienice. Zgłoszenia przyjmuje A. Lewandowski, Czarnków, Wileńska 47, Poznańskie. 9.3

Gospodarstwa

od 2 do 200 mórg w wielkim wyborze oraz Majątki ziemskie od 1500 do 18.000 mórg, cegielnie, młyny, tartaki, mleczarnie, kamienice i t. d. zaraz korzystnie do nabycia. O łask. spieszne zgłoszenia uprasza K. Przybył, Poznań, ul. Jasna 12, tel. 3829. 9442

NICI

na gilzach papierowych i szpulkach drewn., w motkach i zwojach na wszelkie potrzeby, przędzę dla tkactwa i innych celów. Stale na składzie nici i jedwabie zagraniczne poleca hurtem korzystnie:

Wytwórnia Nici Poznań
Św. Marcin 56.

WÓZKI

dla kolejki leśnej,
600 m/m, 25 par, posiada firma Juliusz Weiss, Lwów, Potockiego 26. (Telegramy: Hellweiss Lwów) do bezzwłocznej dostawy.
9122

356 ofert na sprzedaż różnych majątków, realności, fabryk i t. p. tudzież 274 zleceń na kupno okażemy interesowanym.

PILNIE poszukujemy kilku realności z restauracyą lub sklepem ewent. lokalem na masarnię, z wolnem mieszkaniem i ewent. z polem, tudzież kilku dzierżaw 50—1000 morgów i dzierżawę większego młyna. „Verda Steo" Sambor.

POSAD SZUKAJĄ

Zmieni posadę absolwent (z odznacz.) wiedeńsk. kursu abituryentów, doktor praw z dłuższą praktyką bankową krajową i zagraniczną, obecnie w większej instytucyi finansowej na samodzielnem stanowisku. Chętnie pracować będzie także w przemyśle, ewentualnie obejmie w prywatnem przedsiębiorstwie odpowiednie stanowisko. Reflektuje też na posadę popołudniową. Zgłoszenia pod „Energia" do Biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9. 9488

Nauczycielka udziela korepetycyj w zakresie szkół powszechnych i wydziałowych albo u siebie w domu albo dochodząc po cenach przystępnych. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Korepetycya". 9313

Miła i dobra gospodyni obejmie samoistny zarząd domem. Adres: „Samburzanka" 30 p. Chorkówka ad Krosno 9537

Rutynowany kupiec z fachu budowlanego poszukuje posady jako buchalter lub korespondent niemiecko-polski i angielski. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod W. K. Nr. 1922. 890

POSADĘ ZMIENI młodzieniec (lat 16) z ukończoną 4-tą klasą gimnazyalną, z półroczną praktyką biurową (w dziale buchalteryi), władający językiem polskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada" do Adm. Gońca Krak.

Akademiczka poszukuje korepetycyj w zakresie szkoły średniej. Zgłoszenia do Administracji „Gońca" Krakowskiego pod „Praca". 8477

Poszukuję przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu, handlu, posiadających własną klijentelę mogąc wywozić na zachód, nabywać towary zachodnie. „Reklama Polska". Warszawa, Jasna 10. Dla „Ajencyi". 8940

RÓŻNE

LE GRAND Chic", Szkoła kroju damskiego, Sławkowska 23. Początek kursu 4 maja. Informacye popoł. od 5—6. 9503

Zgubiono dokumenta wojskowe: tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez Baon zap. s. 45 p. s. kres. na nazwisko Biecharczyk Stanisław kapral rocznik 1898, z Odrzykonia pow. Krosno oraz legitymacyę odznaki „Krzyża Walecznych" i wojskowe świadectwo moralności. Wymienione dokumenta unieważnia się. 9547

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko Pitwowarczyk Jan, ur. 1894 r., Gromiec pow. Chrzanów, które unieważnia się. 9544

Unieważniam skradzioną książkę wojskową i paszport zagraniczny na nazwisko Samuel Dawid, Kraków, Meisela 5. 9546

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko Kapusta Władysław, ur. 1891, Wołowice, które unieważnia się. 9545

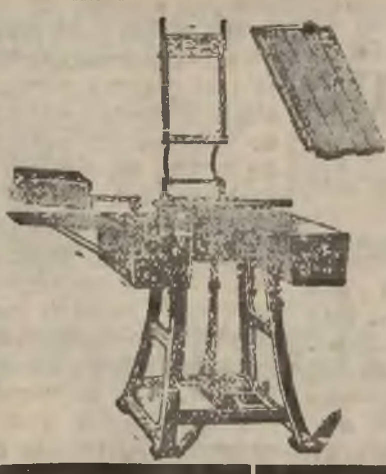
Unieważnia się zaświadczenie demobilizacyjne wystawione przez Kemp. Zap. 1. dla mjr. lek. Dra Stryjeńskiego Władysława. 9550

Zgubione dokumenty wojskowe unieważnia Stanisław Nalepa, ur. 1897. 9552

Lato w pięknej górzystej okolicy. Do wynajęcia pokój z utrzymaniem. Listownie: Helena Bandrowska. Zakliczyn nad Dunajcem. 9533

W celach jedynie towarzyskich pragnę poznać mężczyznę młodego, inteligentnego. Jestem młoda, zamożna, o bujnej fantazyi, lubię przyrodę i wiosenne spacery. Zgłoszenia z fotografią do Admin. „Gońca Krak." pod „Kdw."

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Bronisław Talarek z Kosocic które się unieważnia. 9519



MASZYNY DO WYROBÓW dachówek cementowych i wszelkich form do betonów

wyrabia znana od lat fabryka 8953

I. Staszko

w Skoczowie (Śląsk ciesz.).

BIURO INFORMACYJNE TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE

DLA SPRAW GOSPODARCZYCH

nowo zorganizowane, wyposażone w pierwszorzędny aparat techniczny, rozporządzające największym w Polsce materyałem adresowym krajowym i zagranicznym, zostaje oddane do użytku P. T. Interesentów.

Biuro udziela wyjaśnień we wszelkich sprawach tyczących się przemysłu i handlu, jakoteż we wszelkich sprawach transportowych i celnych tak krajowych jak i zagranicznych.

Oferty co do podaży i popytu załatwia Biuro odwrotnie, znosząc się w tym celu bezpośrednio z zainteresowanemi instytucyami wzgl. firmami zagranicznemi, bądź też ogłaszając odnośne wiadomości ze swego ramienia w oficyalnym organie „Targów Wschodnich", „Biuletynie" i czasopiśmie „Przegląd Handlowo-Przemysłowy", które to pisma rozsyłane w tysiącach egzemplarzy bezpłatnie do wszelkich placówek rządowych i instytucyj przemysłowych i handlowych w kraju i za granicą, najlepiej się do tego celu nadają.

Biuro podaje wiadomości o każdorazowym stanie rynków krajowych i zagranicznych, a na życzenie podejmuje się pośrednictwa przy przeprowadzaniu większych tranzakcyj.

Tajemnica kupiecka we wszelkich sprawach zostanie bezwzgl. zachowaną. Liczne zastępstwa we wszystkich miastach Polski i większych Europy zapewniają szybkie i korzystne załatwienie wszelkich życzeń P. T. Interesentów w dziedzinie przemysłowo handlowej.

Uprasza się P. T. Przemysłowców i Kupców o nadesłanie swych prospektów, cenników jakoteż wszelkich druków pod adresem

Biura Informacyjnego „Targów Wschodnich"
we Lwowie, ul. Senatorska L. 6, parter. 9558

!! Na sezon wiosenny i letni !!

Nie przepłacajcie! Kupujcie tylko z pierwszych rąk!
Nie przysłuchujcie się opowiadaniom o zwyżkach!

Zakupiwszy duży transport materyałów bezpośrednio z fabryki, robiąc duże obroty handlowe, mamy możność przez czas ograniczony wysyłać każdemu pocztą za zaliczeniem po cenach hurtowych! 3 metry pełnej szerokości najnowszego eleganckiego materyału (czysta wełna) w dobrym gatunku, bardzo trwałego i efektownego w drobniutkie krateczki, o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędnym dla każdego z Panów lub Pań, którzy pragną zaopatrzyć się na sezon wiosenny i letni w eleganckie ubranie lub kostium. Kolory: granatowy, zielony, bronzowy, szary, popielaty, wiśniowy, melange i kowerkot. Za 3 metry 8.100 Marek, na damski kostjum 3½ metra 9.400 Marek.

Materyał wyższego gatunku B. lepszych fabryk gwarantowanej jakości za 3 metry 10.800 Mk. 3½ metra 12.500 Mk.

MATERYAŁ SPECYALNIE NA LATO.

Materyał najwyższego gatunku C. angielskie desenie najmodniejsze. Cena za 3 metry 14.700 Mk. za 3½ metra 16800 Mk. (Wszędzie ten materyał sprzedawany jest po 7 do 8 tysięcy za metr).

PODSZEWKI I DODATKI DO UBRAŃ.

Do każdego odcinka na ubranie dodajemy na żądanie zamawiającego pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, do rękawów i kieszeni za 2907 Mk. Taki sam komplet B. w lepszym gatunku 3600 Mk, i w najwyższym C. (angielska satyna) 5000 Mk.

NA PALTA DEMISEZONOWE.

Materyał „Demi" na palta męskie, wiosenne lub jesienne w najmodniejsze kolory jasne lub ciemniejsze (oprócz czarnego), kraty po lewej stronie (bez podszewki). Praktyczne i niezbędne dla każdego, który pragnie zaopatrzeć się w eleganckie palto demisezonowe. Cena za metr 6000 Mk. gatunek II 7000 Mk., gatunek III 5000 Mk. za metr. (Na takie palto potrzeba 2 i pół metra).

Na lato! Nadzwyczajna okazya! Oryginalne angielskie palta nieprzemakalne dla mężczyzn i kobiet, materyał nadzwyczaj trwały, uszyty podług najnowszej mody sprzedawany wszędzie po Mk. 25.600 Mk. u nas 17 500 Mk.



Wysyłamy również znajdujące się u nas na składzie kupon na spodnie eleganckie gładkie lub w krateczki po 3.000 i 4.000 Mk.

Kupon na spodnie czysto wełniane czarne do z paseczkami i do ubrań wizytowych po 4.800 i 6.000 Mk.

Kupon na letnie męskie i damskie płaszcze w najmodniejszych kolorach i angielskich deseniach 10.100 Mk.

Sztuczki na damskie spódnice w najmodniejsze kraty lub pasy również gładkie i we wszystkich kolorach po 3.200 Mk.

Sztuczki na bluzki w najmodniejsze desenie kolory po 2.200 Mk.

Sztuczki specyalne na letnie suknia „Tennis" pikowy wyrób w paski czarne, lila, bronzowe i niebieskie po 4.800 Mk.

Szewioty (damskie) najlepszego wyrobu, zastępujące w zupełności angielskie materyały, podwójnej szerokości, na suknie i kostjumy letnie po 1.850 Mk. za metr we wszystkich kolorach.

Chustki w najmodniejsze kraty, najładniejsze desenie, rozmiar 165×165 cm. po 2.500 Mk, wyższego gatunku po 4.000 Mk. większego rozmiaru po 5,000 i 7.000 Mk.

Płócienka i zefiry kolorowe i białe w najnowsze desenie na koszule Słowackiego, fartuchy i dziecinne ubranka i t. p. po 575 Mk. za metr.

Kołdry tak zw. pluszowe w dobrym gatunku po 4.000, 6,000 i 9.000 Mk za sztukę.

Gotowe dzienne letnie koszule męskie z mankietami z dobrego zefiru w najmodniejsze desenie po 1.900 za sztukę.

½ tuzina 11.100 Mk, 1 tuzin 22.000 Mk.

Takie same z francuskiego zefiru cena za 1 sztukę 2.500 Mk, ½ tuzina 14,000 Mk, 1 tuzin 27.500 Mk. wszystkie kolory.

Koszula nocne po 1.800, 2.000 i 2.500 Mk (stosunkowo do gatunku).

Kalesony męskie po 1.600, 1.900 i 2.200 Mk za sztukę.

Wysyłamy natychmiast, można bez zadatku za zaliczeniem (płaci się przy odbiorze). Za opakowanie i przesyłkę dolicza się 600 Mk (niezależnie od sumy zamówienia).

Bez wszelkiego ryzyka!: Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż — jeśli towar się nie spodoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

Do składu WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ.

2 Warszawa, Złota 21 (Tel. 171-28)

P. P. Przyjeżdżających do Warszawy, uprzejmie upraszamy o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen.

Otrzymujemy codziennie dużą ilość podziękowań od naszych PP. Klientów za wysłany towar i powtórne zamówienie, wobec braku miejsca podajemy tylko kilka z nich.

„Szanowny Panie! Serdecznie dziękuję za otrzymany towar. Jestem bardzo zadowolony z tego towaru i łaskawie proszę mi przysłać jeszcze ten sam towar dla kolegi i również jeszcze u Panów zamówią inni i t. d. Ludwik Sanetra, Sucha, Małopolska.

Sz. P. Materyał otrzymałem, z którego jestem zadowolony i składam Panom serdeczne podziękowanie. Michał Obrzytowski, Zakopane, Sanatoryum Czerw. Krzyża. 16. III 1922 roku.

„Do Warsz. Spółki Manufaktur". Przesyłkę otrzymałem. Z materyału przesłanego przez Panów jestem w zupełności zadowolony, na dowód czego upraszam o najrychlejsze przesłanie jeszcze raz tego samego materyału gatunku B. Z poważaniem Stanisław Gebel nauczyciel, Piaski Luterskie, Ziemia Lubelska.

Szanowny Panie! Materyę otrzymałem dnia 18. III. 1922 r., za którą bardzo dziękuję, bo nie spodziewałem się, że taką materyę dostanę od Sz. P. Z poważaniem Bartł. Karpiński, maszynista, Bronowice Wielkie 19. III. 1922 r. (dalej następuje zamówienie na rozmaite towary).

W. P.! Za otrzymaną materyę dziękuję, z której jestem bardzo zadowolony i proszę jeszcze raz przysłać takiej samej materyi 5 metrów i 3 i pół metra na kostyum damski, w przyszłości zamówię jeszcze dużo towarów. Jeszcze raz dziękuję i pozostaję z głębokim szacunkiem kreślę się Józef Wawer. Oświęcim, Baraki wygnańców śląskich 22. III. 1922 r.

W. P.! Za nadesłany towar najserdeczniej dziękuję; z jakości materyału jestem najzupełniej zadowolony. Nowa Grobla, 18. III. 1922 r. 9503

Wszyscy nasi Klienci są zadowoleni, gdyż przy wykonaniu zamówień przykładamy wszelkie starania ku temu. Wobec czego prosimy zwracać się do naszej firmy z pełnem zaufaniem.

Kooperatywom i Kółkom rolniczym dogodne warunki!

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronus. Drukarnia Ludowa w Krakowie.